

Krzysztof Bąkała

Przybyli na Wołyń nieproszeni...

Niepodległość i Pamięć 20/3-4 (43-44), 9-48

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Krzysztof Bąkała
Muzeum Niepodległości

Przybyli na Wołyń nieproszeni...

Słowa kluczowe

Ziemia lacka, sejm lubelski, Wasyl Wyszywany, Halicja, Dmytro Doncow.

Streszczenie

Materiał przedstawia pobieżny zarys stosunków społeczno-politycznych panujących na ziemiach należących obecnie do niepodległej Ukrainy, od czasów wczesnego średniowiecza do 1943 r. Poruszono w nim też niektóre wydarzenia związane z obchodami 70. rocznicy apogeum banderowskiego ludobójstwa dokonanego przez OUN-UPA na Kresach Wschodnich II RP

W 2013 roku przypadała 70. rocznica apogeum ludobójstwa dokonanego przez OUN-UPA na ludności polskiej Kresów Południowo – Wschodnich II RP. W odróżnieniu od poprzednich rocznic informacje o tych tragicznych w naszej historii wydarzeniach zostały przedstawione w wyjątkowo szeroki sposób docierając do społeczeństwa zarówno poprzez mass media, jak i za sprawą organizacji zrzeszających Kresowian, które organizowały uroczystości w całym kraju. Ukoronowaniem tych działań były centralne obchody w Warszawie rozpoczęte Mszą Świętą w kościele pw. św. Aleksandra na placu Trzech Krzyży, a następnie przemarszem wielotysięcznego pochodu Traktem Królewskim w Marszu Pamięci Ofiar, zakończonym Uroczystym Apelem Pomordowanych i złożeniem wieńców pod okolicznościową tablicą umieszczoną na frontonie Domu Polonii na Krakowskim Przedmieściu. Po zakończeniu części oficjalnej zainteresowani mogli wysłuchać

na Placu Zamkowym specjalnego koncertu wykonanego ku pamięci ofiar ludobójstwa. Na uroczystości przybyli przedstawiciele środowisk kresowych i organizacji społecznych z całej Polski, a także byli i obecni parlamentarzyści w większości reprezentujący ugrupowania PSL i PiS. Wymienione działania nie wyczerpują jednak tematu. Istotną częścią obchodów było bez wątpienia rzeczowe włączenie się badaczy zajmujących się tą problematyką. Ukoronowaniem działań naukowców były dziesiątki sesji naukowych, paneli dyskusyjnych oraz wystaw i publikacji. Niebagatelne znaczenie miało też włączenie się w Obchody Głowy Państwa Polskiego. Właśnie pod Honorowym Patronatem Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego, Instytut Pamięci Narodowej, Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w dniach 27–28 czerwca zorganizowały konferencję naukową zatytułowaną „Zbrodnia Wołyńska. Historia–Pamięć– Edukacja. W przededniu 70. rocznicy”. W pierwszym dniu zrealizowane zostały dwa panele dyskusyjne. Sesję I prowadzoną przez dr. Łukasza Kamińskiego – prezesa IPN, zatytułowano „Wokół pamięci”, zaś drugą „Porozmawiajmy o faktach”. W dyskusji wzięli udział m.in. przedstawiciele polskich i ukraińskich środowisk naukowych, a także duchowieństwa obu naszych krajów z władzą Benedyktem¹ i abp. Józefem Michalikiem na czele oraz kancelarii prezydenta RP w osobie prof. dr. hab. Tomasza Nałęcza. W tej części obrad głos zabrali też sekretarz ROPWiM dr hab. Andrzej Krzysztof Kunert i były minister MSZ prof. Adam Daniel Rotfeld. Co najcenniejsze, podczas dyskusji w Pałacu Prezydenckim bardzo mocno wyartykułowane zostało stanowisko przedstawicieli środowisk kresowych. Swój istotny głos w dyskusji zabrali m.in.: dr Barbara Fedyszak-Radziejowska, Tadeusz Olszański, Szczepan Siekierka – prezes SUOZUN² oraz Ewa Siemaszko – Kustosz Pamięci Narodowej, która była ponadto jedną z dyskutantek zaproszonych do udziału w drugim panelu. Wśród wielu poruszanych tez jedna z ważniejszych zwracała uwagę na fakt, iż środowiska kresowe nie żywią jakiegokolwiek urazy do narodu ukraińskiego. Z uwagi na to nasze Narody nie muszą się jednać – choć propozycja ta często się powtarzała w wypowiedziach

¹ Władysław Benedykt Aleksijczuk, biskup pomocniczy Archidiecezji Lwowskiej obrządku greko-katolickiego.

² Stowarzyszenie Upamiętniania Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów.

kilku dyskutantów – gdyż nigdy nie było pomiędzy nimi większych waśni. Z całą natomiast stanowczością podkreślona została zbrodnicza rola OUN-UPA i ich obecnych apologetów, zręcznie zasłaniających się całym ukraińskim narodem, wśród którego paradoksalnie żyją obecnie tysiące potomków Sprawiedliwych Ukraińców zgładzonych właśnie za sprawą wspomnianych zbrodniczych organizacji³. Drugiego dnia konferencja przeniosła się do Centrum Edukacyjnego IPN im. Janusza Kurtyki. Sesję III, w której udział wzięli prelegenci z polskich oraz ukraińskich ośrodków naukowo-badawczych, zatytułowano „Jak upowszechnić?”, pokazano różnice w edukacji historycznej w Polsce i na Ukrainie. W części IV zaprezentowano opracowane przez IPN wydawnictwo *Kto tego nie widział, nigdy w to nie uwierzy... Zbrodnia Wołyńska – historia i pamięć. Materiały edukacyjne* oraz nową stronę internetową IPN poświęconą rocznicowym wydarzeniom. W obu przypadkach wyraz „ludobójstwo” pojawia się jednoznacznie jako określenie zbrodni dokonanej przez OUN-UPA na obywatelach polskich zamieszkujących cały obszar Kresów Wschodnich II RP. Jak czytamy we wprowadzeniu do „Materiałów” autorstwa dr. Andrzeja Zawistowskiego:

W tytule niniejszego opracowania nieprzypadkowo posłużyliśmy się nazwą „Zbrodnia Wołyńska”, zdając sobie sprawę, że geograficzny obszar opisywanych wydarzeń jest znacznie szerszy. Tak jak symbolem sowieckiej polityki eksterminacyjnej roku 1940 stał się Katyń, tak symbolem antypolskiej akcji eksterminacyjnej Ukraińskiej Armii Powstańczej stał się Wołyń⁴.

Uwagę zwraca jeden ze scenariuszów lekcyjnych zawartych w „Te-kach”, w którym przy omawianiu zagadnienia „ludobójstwo” dokonano obrazowego zestawienia haseł „Kambodża”, „Rwanda”, „Ho-

³ W bibliotece cyfrowej IPN pod adresem: <http://pamiec.pl/portal/pa/1534/12487/> można pobrać bezpłatny e-book „Kresowa księga sprawiedliwych 1939–1945. O Ukraińcach ratujących Polaków poddanych eksterminacji przez OUN i UPA”, oprac. Romuald Niedzielko, Warszawa 2007 (seria: „Studia i materiały”, t. 12). Publikacja w formatach PDF, PUB i MOBI dostępna jest w trzech językach: polskim, ukraińskim i angielskim.

⁴ *Kto tego nie widział, nigdy w to nie uwierzy... Zbrodnia Wołyńska – historia i pamięć. Materiały edukacyjne*, Warszawa 2013, s. 5.

locust”, „Wołyń”⁵. Poza tym obok wielu żywych relacji świadków, prezentowanych w relacjach filmowych, na stronie internetowej oraz załączonej do „Materiałów” płycie CD, bardzo istotne wydaje się też podkreślenie dzieła Sprawiedliwych Ukraińców, którzy z narażeniem własnego życia nieśli pomoc tym, których życie było zagrożone. Wspomniana „Księga” umieszczona została w wersji elektronicznej na internetowej stronie IPN⁶. Jak czytamy w jej wstępie:

Korzystając z zachowanych relacji świadków, w książce odnotowano wydarzenia w 500 miejscowościach (na około 4 tysiące zaatakowanych ogółem), w których z rąk OUN-UPA poniosło śmierć blisko 20 tysięcy Polaków. Część skazanych na zagładę polskich mieszkańców otrzymała pomoc humanitarną ze strony ukraińskich sąsiadów, zazwyczaj członków rodzin mieszanych, krewnych lub przyjaciół, czasem nieznanym, kierujących się chrześcijańską miłością bliźniego, w sporadycznych przypadkach – także ze strony katów. Zachowani we wdzięcznej pamięci ocalałych Ukraińcy – główni bohaterowie tej książki (ponad 1300 osób, niestety częstokroć anonimowych) zasłużyli na szczytne miano „sprawiedliwych” i na publiczne uhonorowanie, ponieważ z narażeniem życia, indywidualnie, a nawet całymi rodzinami, przeciwstawili się czynnie ludobójstwu. Ostrzegali przed napadem, udzielali schronienia, wskazywali drogi ucieczki, zaopatrywali w żywność i ubranie, przewozili w bezpieczne miejsce, do lekarza czy szpitala, przyjmowali pod opiekę, a nierzadko na długoletnie wychowanie sieroty po zamordowanych, odmawiali wykonania rozkazu zabicia członka własnej rodziny – np. żony lub męża – narodowości polskiej. Dzięki aktom solidarności i miłosierdzia ocalały zarówno pojedyncze osoby, jak i całe wsie (łącznie ponad 2,5 tysiąca osób). Kilkuset Ukraińców wykonawcy „akcji antypolskiej” ukarali śmiercią, uważając udzielanie pomocy „Lachom” za zdradę ukraińskich ideałów narodowych⁷.

Na podkreślenie zasługuje też fakt, iż publikacja ta ukazała się przedrukem w języku ukraińskim właśnie w 2013 roku⁸, co niewątpliwie

⁵ Ibidem, s. 21.

⁶ Zob. przypis 2.

⁷ Ibidem

⁸ *Кресоба Книга Справедливих 1939–1945. Про українців, які рятували поляків, винищуваних ОУН та УПА*. Київ 2013.

przyczynić się może do lepszego poznania zagadnienia przez społeczeństwo ukraińskie, znacznie wykraczające poza ramy obrazu zaprezentowanego w filmie, *Żelazna sotnia*⁹.

Wśród wielu innych wydarzeń rocznicowych z udziałem prezydenta RP należy przede wszystkim wymienić odsłonięcie Pomnika Rzezi Wołyńskiej na Skwerze Wołyńskim w Warszawie, które miało miejsce w 70. rocznicę apogeum zbrodni przypadającą 11 lipca. Historyk nie musi rozstrzygać, czy pomnik usytuowany jest w odpowiednim miejscu, ani też czy jego forma wyrazu nie powinna być inna. Historyk może jednak, a nawet powinien odnotować fakt, iż Głowa Państwa Polskiego brała udział w uroczystości odsłonięcia tegoż pomnika w jego Stolicy. Na frontonie pomnikowego krzyża, pod symbolicznie okaleczonym Krucyfiksem, umieszczone zostały słowa Jana Pawła II wypowiedziane 11 czerwca 1999 r.:

Ojcie ludów i narodów,
błagamy Cię,
przyjmij dar świadectwa wiary,
męki i śmierci synów naszego narodu
umęczonych i pomordowanych na Wschodzie.

Uczyn ich wiarę posiewem wolności i pokoju.

Ojcie Najmilszy, przez przyczynę Matki Zbawiciela,
pomóż nam przebaczyć,
chron nas od wojny i nienawiści i niepamięci.

Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Przed Krucyfiksem umieszczonych zostało 18 tablic z nazwami miejscowości z siedmiu przedwojennych województw II Rzeczypospolitej: lwowskiego, poleskiego, stanisławowskiego, tarnopolskiego, wołyńskiego oraz częściowo lubelskiego i krakowskiego, w których dokonano masowych mordów w latach 1942–1947. Pomiędzy krzy-

⁹ *Эалізна Сотня*, реж. Олес Янчук; Borec Homes Pty Ltd (Australia), Студія Олесь (Україна) 2004.

żem a tablicami znajduje się sarkofag, w którym umieszczono kapsułki z grudkami ziemi ze wspomnianych miejsc.

Nie mniej ważny wydaje się udział Bronisława Komorowskiego w uroczystej mszy św. odprawionej w dniu 14 lipca 2013 r. w kościele katedralnym pw. św. Piotra i Pawła w Łucku. Krótkie fragmenty z uroczystości pokazane zostały w filmie *Wołyń 1943 – bez przedawnienia* zrealizowanym przez wytwórnię ATV z Odessy na jesieni 2013 r.¹⁰ Polskie media zainteresowały się bardziej nie samą uroczystością lecz incydentem po zakończeniu mszy, kiedy to pewien osobnik rzucił jajkiem w polskiego prezydenta. Gest jednoznaczny. Szowiniści ukraińscy od dłuższego czasu zapowiadali, że nie życzą sobie prezydenckiej wizyty w tym miejscu i czasie. Zatem B. Komorowski przybył do Łucka „nieproszony”. Nasuwa się analogia z inną wypowiedzią sprzed lat. Otóż w 1998 r. wydana została książka *Polszcza i Ukrajina. Polsko-ukraiński widnosyny w mynulomu ta sóhodni*, autorstwa Bohdana Zubenki, w której napisał:

Wobec szalejącego polskiego terroru dowództwo UPA rozkazało Polakom-kolonistom wyjechać z Wołynia z powrotem do Polski pod groźbą kary. Większość Polaków rozkaz wykonała. Niektórzy z polskich historyków, opisując ówczesne wydarzenia na Wołyniu, krzyczą o niesprawiedliwości wyrządzonej Polakom. Niektórzy z ukraińskich renegatów próbują im potakiwać. (...) Prawda jednak jest taka, że Polacy przyszedli na Wołyń nieproszeni i odeszli stąd nie żałowani. Psom - psia śmierć¹¹.

Ów smrodliwy, jak jajko rozbite na marynarce prezydenta RP, pogląd Zubenki został w swoim czasie poddany ocenie zarówno przez naukowców – m.in. Grzegorz Motyka¹², jak i środowisko Kresowian – m.in. Szczepan Siekierka¹³. Mimo to, po upływie piętnastu lat, ziarno

¹⁰ *Волынъ ъез срока давности*, reż. Dmitrij Dokunow, ATV, CATB, Одесса 2013.

¹¹ B. Zubenko, *Polszcza i Ukrajina. Polsko-ukraiński widnosyny w mynulomu ta sóhodni*, Lwów 1998, s. 86.

¹² G. Motyka, *Co ma „Wisła” do Wołynia ?*, http://www.lemko.org/gazeta/Gazeta32901_2.html.

¹³ <http://szturman.salon24.pl/244705,referat-prezesa-suozun-na-konferencji-w-warszawie-26-10-2010-r>.

niezgody, czy też niewiedzy, bądź totalnej ignorancji powróciło. Skoro więc mówi się, że w stosunkach polsko-ukraińskich jest tak dobrze, to dlaczego jest tak źle? Wydaje się, że dotychczas nie zrobiono zbyt wiele w kierunku pochylenia się nad wspólną wielowiekową historią. Z uwagi na obchodzoną rocznicę oczywisty fakt stanowi dyskusja, która niestety zawężyła się do okresu dwudziestolecia międzywojennego, może delikatnie przekraczając ową cezurę do początku XX wieku. Nie jest to łatwy temat dla historyka – gdyż niestety zahacza o współczesną politykę, a i obfitość materiału pozwala piszącemu te słowa jedynie na marginalnie, subiektywny wybór.

W wielu opiniach panuje stereotyp próbujący udowodnić, iż Polacy dokonali zaboru ziem ukraińskich. W wielu argumentach strony ukraińskiej dominuje, zasiany jeszcze przez komunistów, stereotyp o polskim panie i ukraińskim chłopie, sprowadzający się do złowrogiego „смерть лачом”! lub „Wsich Lachiw do odnoj jamy”¹⁴.

Kim zatem byli owi przetrwali w pogardliwym stereotypie ukraińskiej pamięci Lachowie? Wydaje się, że przekonywującą odpowiedź tej kwestii przedstawił w swoim czasie wybitny językoznawca Tadeusz Lehr-Spławiński. Dokonując analizy filologiczno-językowej oraz uwzględniając różnorodność poglądów, racji i interpretacji źródeł przedstawionych przez znakomitych polskich mediewistów: Kazimierza Tymienieckiego, Henryka Łowmiańskiego oraz Zygmunta

¹⁴ R. Domański, *Wsich Lachiw do odnoj jamy* [w:] M. A. Koprowski, *Epopcja polskich losów 1939-2013. Akt I*, s. 279. Autor wspominając swe młodzińcze lata spędzone w Kowlu po zajęciu przez Sowieców w 1939 r. przytacza następującą relację: *Jak zaczęłam chodzić do dziesięciolatki, w szkole nauka odbywała się zasadniczo w języku polskim. Musieliśmy tylko uczyć się przymusowo języka ukraińskiego i rosyjskiego. W szkole uczyli nas nauczyciele przywiezieni przez Sowieców. Zapamiętałam zwłaszcza jedną Żydówkę i nauczyciela o bliżej nieokreślonej narodowości (...) uczyli oni większości przedmiotów. Wszystkie były oczywiście nafaszzerowane ideologią i nienawiścią do wszystkiego, co polskie. Pamiętam, że musieliśmy znać na pamięć wiersz Lesi Ukrainki (Larysa Kosacz-Kwitka, 1871–1913, ukraińska poetka, pisarka i krytyk literacki. Nie ustalono, czy faktycznie jest autorką tego dwuwiersza): „Wsich Lachiw do odnoj jamy/ burżui za burżujamy budem, budem bit (Wszystkich Lachów do jednego dołu/ burżujów za burżujami będziemy bić)”. Pamiętam to do dziś. Oczywiście nikogo z nas ideologicznie nie przerobili. Przedwojenna polska szkoła, do której wcześniej wszyscy uczęszczaliśmy, kładła bowiem duży nacisk na patriotyczne wychowanie uczniów.*

Wojciechowskiego, utożsamia Lachów z plemieniem Lędzian sytuując ich osadnictwo we wschodniej połaci polskiego obszaru plemiennego na obszarach pomiędzy górnym Bugiem a średnim Sanem, obejmujących tzw. Grody Czerwińskie oraz ziemie Bełzką i Przemyską do czasu – jak to określił – kiedy plemię to nie zostało na przełomie X i XI wieku „wchłonięte przez historycznie poświadczoną ekspansję ruską ku zachodowi”¹⁵. Badacz ów podkreślił też, iż używana u naszych wschodnich sąsiadów nazwa „Lęchъ” nie została urobiona przez Polaków. Najprawdopodobniej przyjęła się ona w północnej części pogranicza polsko-ruskiego o czym przekonywać może inna nazwa terytorialna „Podlasze” czyli „Podlasie” co znaczy „ziemia w sąsiedztwie Lachów”. Z czasem określenie to odnosiło się nie tylko do „Polaków” ale też do innych, położonych bardziej na północny-zachód plemion pomorsko-połabskich¹⁶. W innej części swych rozważań T. Lehr-Spławiński zwraca uwagę na ciekawy historyczny układ stosunków gwarowych polsko-ruskiego pogranicza. Zaznacza, iż stosunki językowe musiały tu zostać przed wiekami poważnie zakłócone, z uwagi na niewystępowanie tzw. gwar przejściowych świadczących o długowiekowym sąsiedztwie i współżyciu etniczno-językowych zespołów polskich i ruskich¹⁷. Z uwagi na brak dostatecznego materiału historyczno-językowego, opiera się na źródłach do dziejów politycznych pisząc:

Bezstronna interpretacja wiadomości, jakich dostarcza nam w tym względzie najstarsza kronika ruska tzw. *Powiest wriemiennych liet*, wzmiankuje, że w r. 981 Włodzimierz W. ks. Kijowski podjął wyprawę przeciwko Polakom (Lachom) i zajął ich grody, Przemysł, Czerwień i inne, które przeszły w posiadanie Rusi. Odpadły jednak widocznie około 1018 r. w związku z wyprawą Bolesława Chrobrego na Kijów, skoro w 1031 r. Jarosław Mądry wraz z Mścisławem zajęli na nowo Czerwień i inne grody, wojując w ziemi „ljadzkiej” i ustalając w ten sposób stan po-

¹⁵ T. Lehr-Spławiński, *Lędzice – Lędzianie – Lachowie* [w:] *Opuscula Casimiro Tymieniecki septuagenario dedicata*, Poznań 1959, s. 206.

¹⁶ *Ibidem*, s. 207.

¹⁷ *Ibidem*, s. 204. Jako przykład istniejących w Słowiańszczyźnie gwar przejściowych badacz podaje istniejące przykłady z pograniczy: serbsko-bułgarskiego, czesko-słowackiego, polsko-czeskiego, polsko-łużyckiego.

siadania Rusi w tych stronach na kilka wieków. Informacje te, których ścisłości nie ma żadnego powodu kwestionować, dają odpowiedź na zajmujące nas tu pytania: wynika z nich jasno, że tereny od Grodów Czerwińskich aż po ziemię Przemyską łącznie były pierwotnie polskie – chyba nie tylko politycznie – i że przynależność ich polityczna na przełomie w. X–XI była zmienna, zanim ostatecznie po r. 1031 nie utrwaliła się w rękach Rusi, za czym z natury rzeczy poszło ich etniczno-językowe zruszczenie, do którego przyczyniło się z pewnością wprowadzenie licznych jeńców polskich na Ruś, co wyraźnie podnosi kronikarz, opowiadając, że jeńcy ci osadzeni przez Jarosława nad rzeką Roś, przebywają tam jeszcze za jego czasów. W ramach tych dziejów mieści się najprawdopodobniej zatrata plemienia *Lędzian*, które tworzyło jak o tym zdają się świadczyć wszystkie powyższe dane, pierwotne ogniwo pograniczne polskie od strony ruskiej. Ogniwo to wraz ze swoim – może być, przejściowym – narzeczem zostało usunięte, częściowo zapewne wchłonięte przez tę historycznie wyraźnie poświadczoną ekspansję żywiołu ruskiego ku zachodowi¹⁸.

Jednakże pomimo tegoż „wchłonięcia” bądź „usunięcia” lędzińskiego ogniwa, pogranicze polsko-ruskie istniało w dalszym ciągu. Kolejne stulecia wskazują na istniejący już na przełomie XII i XIII wieku system sojuszków i więzów dynastycznych zawieranych pomiędzy władcami sąsiadujących ze sobą księstw: krakowsko-sandomierskiego, halicko-włodzimierskiego oraz mazowieckiego. Zagadnienie to rozwinął Kazimierz Myśliński, m.in. krytycznie odnosząc się do relacji zawartych w *Rocznikach* Wincentego Kadłubka oraz Jana Długosza odnośnie dążeń Romana Mściśławowicza, a następnie jego syna Daniela do zajęcia ziemi lubelskiej¹⁹. Badacz ów doszedł do wniosku, iż źródła nie potwierdzają tej tezy, zaś obecność wojsk ruskich na Lubelszczyźnie w różnych latach XIII w. wynikała ze zobowiązań sojuszniczych, zwłaszcza wobec książąt mazowieckich związanych z władcami Halicza i Włodzimierza zbieżnością interesów politycznych oraz więzami rodzinnymi²⁰. Niebagatelne też znaczenie miały względy gospodarcze. To właśnie przez Mazowsze przebiegały ważne ówczesne szlaki

¹⁸ Ibidem, s. 204–205.

¹⁹ K. Myśliński, *Problemy terytorialne w stosunkach między Polską i księstwem halicko-włodzimierskim w XIII w.*, [w:] *Nihil superfluum esse. Prace z dziejów średniowiecza ofiarowane Profesor Jadwidze Krzyżaniakowej*, Poznań 2000.

²⁰ Ibidem, s. 236.

handlowe prowadzące z Bałtyku aż po Morze Czarne. Wymienione względy nie oznaczają jednak, że książęta ruscy pozbawieni byli aspiracji i nie dążyli do objęcia zwierzchnictwa nad sąsiednimi księstwami. Tak było chociażby w przypadku księcia Lwa²¹, który jak podaje *Latopis russskij*:

gdy po śmierci Bolesława Wstydliwego „nie było komu władać w ziemi lackiej (...) zechciał sobie ziemi krakowskiej”. Gdy jednak plan ten się nie powiódł, „zechciał sobie część w ziemi lackiej – miast na Ukrainie”²².

Z drugiej jednakże strony należy przypomnieć, iż wyparty z kraju przez Wacława II Władysław Łokietek znalazł się na politycznej emigracji właśnie u księcia halicko-włodzimierskiego, Jerzego²³, zmarłego najprawdopodobniej w wyniku zamachu w 1308 r. – co dodatkowo świadczyć może o wewnątrz Rusińskiej rywalizacji o tron. Wdzięczny Łokietek udzielił później pomocy synom zmarłego księcia w wyniku czego mogli objąć po ojcu tron. Synami Jerzego byli: Andrzej II, późniejszy król halicko-włodzimierski oraz Lew II, książę Łucki. Warto też przypomnieć, iż jedna z córek Jerzego, Maria, została żoną Trojdena mazowieckiego. Jak się więc wydaje, nawet na podstawie tak skrótowego i wybiórczego omówienia okresu dziejów, nietrudno przekonać się o dynamice oraz istotnych zawiłościach polityczno-dynastycznych w bilateralnych stosunkach polsko – rusińskich Wieków Średnich. Pomimo to grabieżcze najazdy mongolsko-tatarskie, a co gorsza skierowana ku Rusi litewska ekspansja Giedyminowiczów, przerwały kolejną możliwość rozwinięcia się „gwar przejściowych” pogranicza polsko-ruskiego. Mniejsze księstwa przyłączane zostały do Wielkiego Księstwa Litewskiego od razu, większe etapami. Giedymowicze w kontaktach z panującą na obszarach Rusińskich Złotą Ordą, a także chanami tatarskimi uciekali się do szeregu kompromisów. Wystarczy zaznaczyć, iż Kijów niemalże przez cały XIV wiek

²¹ Chodzi o Lwa I Halickiego vel Lwa Daniłowicza(ok. 1228 – ok. 1301), potomka Bolesława III Krzywoustego po kądzieli.

²² K. Myśliński, op. cit., s. 234.

²³ Chodzi o Jerzego I (ok. 1252–1308), syna Lwa Daniłowicza, wnuk Daniela I Halickiego – założyciela Lwowa.

placił daninę Ordzie. W tym czasie nie obyło się też bez rozdzwieńców politycznych pomiędzy Polską a Wielkim Księstwem Litewskim o wpływy na Rusi. Konflikt ów zakończył się zerwaniem sojuszu wymierzonego przeciw Zakonowi Krzyżackiemu oraz podziałowi księstwa halicko-włodzimierskiego i Podola²⁴. Podtrzymując ten litewski wątek warto przytoczyć kilka innych, zasługujących na analizę, też zawartych w cytowanym opracowaniu:

Gdy mówimy o przyłączonych do Wielkiego Księstwa Litewskiego ziemiach Rusi, pojawia się problem nazwy zarówno tych ziem, jak i ich mieszkańców. Nazywa się je ziemiami Rusinów, Białorusinów lub Ukraińców. Ta historyczna nieścisłość charakterystyczna jest nie tylko dla XIV w., ale i dla wieków późniejszych. Słowianie wschodni – Rusini – podzielili się już na Ruś północno-wschodnią i północną, kolebkę dzisiejszego narodu rosyjskiego, oraz na podległe Wielkiemu Księstwu Litewskiemu ziemie Rusi, na których wytworzyli się później Białorusini i Ukraińcy. W XIV–XV w. nie sposób ich jednak zdefiniować. W pierwszej połowie XX w. mieszkańców ziem Rusi podległych Wielkiemu Księstwu Litewskiemu nazywano w literaturze historycznej Rusinami. W ostatnich latach określenie to powraca i dlatego też będziemy je stosować.

Ziemie Rusinów w Wielkim Księstwie Litewskim nie utworzyły jednolitej jednostki polityczno-administracyjnej i również nie postrzegano ich w ten sposób. Stanowiły konglomerat ziem o odrębnym statusie w obrębie jednego państwa. Jego władcy znajdowali tutaj ukształtowane struktury państwowe i sądownicze – książąt, ich namiestników, ciwunów, zarządców grodów – i starali się je utrzymać, a zmieniać jedynie z konieczności. Najwięcej stanowisk w najwyższej warstwie rządzącej zajmowali Giedyminowicze, wypierając z nich książąt ruskich. Zmiany te zachodziły bezboleśnie, Giedyminowicze nie naruszali „dawności”, co oznaczało, że pozostawiali dany ustrój społeczny. Bojarzy ziem ruskich, a także książęta, czyli posiadacze ziemscy wywodzący swe korzenie z rodów książęcych, oraz ich system rządzenia ziemią pozostał²⁵.

Na Rusi Wielkie Księstwo Litewskie przejęło ważną instytucję – Cerkiew prawosławną, która mogła pomóc jego władcom w szybszym zjednoczeniu tych ziem. Po najeździe tatarsko-mongolskim na ziemie Rusi, które w niedługim cza-

²⁴ Z. Kiaupa, J. Kiaupienė, A. Kuncevičius, *Historia Litwy, Od czasów najdawniejszych do 1795 roku*, Warszawa 2007, s. 105.

²⁵ Ibidem, s. 106.

sie weszły w skład Wielkiego Księstwa Litewskiego, Cerkiew długo nie mogła się podźwignąć. W 1304 r. głowa Cerkwi, metropolita Kijowa, przeniósł się na Ruś północno-wschodnią, skąd na różne sposoby wspierał Moskwę i szkodził interesom Wielkiego Księstwa Litewskiego. Mimo wszystko Cerkiew prawosławna była lojalna wobec władców Litwy i stanowiła siłę łączącą i umacniającą państwo²⁶.

Jedną z najbardziej brzemiennych w skutki pamiątek – a raczej jej brakiem – po najazdach litewskich na ziemię księstwa halicko-włodzimierskiego, było całkowite zniszczenie Lwowa w latach 1350 i 1351, bądź w roku 1353 podczas spustoszenia Halicza przez Lubarta. O fakcie tym przypomniał Kazimierz Sochaniewicz przy okazji omawiania herbu tego miasta, a ściślej, analizując źródła sfragistyczne odnoszące się do historii instytucji usankcjonowanych przez prawo magdeburskiego we Lwowie już w dobie piastowskiej²⁷. Obrócone w perzynę miasto, odbudowane przez Kazimierza Wielkiego najpóźniej do roku 1356²⁸, w postępujących po sobie stuleciach stale rozkwitało, stając się wreszcie jednym z najznamienitszych ośrodków kulturalno-społecznych Rzeczypospolitej. Nie trzeba oczywiście przekonywać, iż o rozwoju tym w dużej mierze zdecydowało położenie na ważnym kupieckim szlaku, zwanym „tatarskim”. Nie tylko we Lwowie, ale też w obrębie innych miast zapanowała wielokulturowość. Osiadali tu Ormianie, Saraceni²⁹, Niemcy, Żydzi oraz wiele innych nacji tworzących niespotykaną mozaikę kultury, sztuki i religii.

Od roku 1370 nastąpiły tu rządy Ludwika Wielkiego (zwanego u nas Węgierskim), w imieniu którego władzę sprawował Władysław Opolczyk, który swój splendor najwyższy, wizerunek Matki Bożej – Ho-

²⁶ Ibidem, s. 107.

²⁷ K. Sochaniewicz, *Herb Miasta Lwowa*, [w:] Biblioteka Lwowska, t. IV, Warszawa 1989, s. 22; w przyp. 11 podany został podstawowy wybór źródeł i literatury przedmiotu.

²⁸ Przywilej magdeburski nadany Lwowowi przez Kazimierza Wielkiego w 1356 r. nie jest *sensu stricto* przywilejem lokacyjnym lecz ma na celu uporządkowanie i usankcjonowanie istniejącego już *status quo*. – zob. K. Sochaniewicz, *Herb...*, s. 22.

²⁹ Powstałe jeszcze w starożytności określenie Arabów bardzo adekwatne w odniesieniu do Wieków Średnich.

degetrii³⁰, oddał w opiekę jasnogórskich Paulinów³¹. Od 1387 r. aż po „zbrodnię rozbiorów”³², Zachodnia część Rusi weszła w skład Korony. Początkowo jeszcze jako *Regnum Russiae*, później stając się jej integralną częścią. W jej skład wchodziły: województwo ruskie i bełskie – w historiografii utrwalone jako Ruś Czerwona³³ – oraz województwo podolskie.

W obręb Królestwa weszła duża obca dzielnica, odróżniająca się własnymi tradycjami politycznymi, odmiennie zorganizowaną gospodarką, swoistymi przedstawionymi stosunkami społecznymi, związana z innym, bizantyjsko-prawosławnym kręgiem cywilizacyjnym. Po aneksji uwidoczniły się typowe dla ziem powstającego

³⁰ Hodegetria (hodigitria) – określenie najstarszego, ukształtowanego w Bizancjum, typu ikonograficznego przedstawiającego wizerunek Matki Boskiej z Dzieciątkiem Jezus.

³¹ W literaturze przedmiotu dość często pokutuje pogląd, iż cudowny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej ma Rusińską proveniencję. Wydaje się jednak, iż teza ta nie wytrzymuje krytyki; zob. W. Kurpiak, *Jasnogórska Bogurodzica – splendor najwyższy Władysława Opolczyka*, [w:] *Władysław Opolczyk jakiego nie znamy. Próba oceny w sześćsetlecie śmierci*, [red.] A. Pobóg – Lenartowicz, Opole 2001, s. 73–84.

³² Termin zaczerpnięty z tytułu tekstu autorstwa Józefa Conrada-Korzeniowskiego, napisanego w 1919 roku, a pominiętego w wydaniu *Dzieł* pisarza, które ukazały się nakładem PIW w 1974 r. Dopiero w 1989 r. opublikowany został w zeszytach z serii „Białe plamy” Oficyny Literatów „Rój”. Przytaczany, pierwszy akapit pochodzi z „Pro Memoria” nr 6/15 (2004) – tam też cały tekst: *W końcu osiemnastego wieku, kiedy rozbiór Polski stał się faktem dokonany, świat określił go natychmiast jako zbrodnię. Owo surowe potępienie wyszło oczywiście z Europy Zachodniej; trudno się było spodziewać, aby państwa centralne, Prusy i Austria, przyznały, że ich grabież należy do kategorii czynów moralnie nagannych i noszących znamię winy wobec ludzkości. Co zaś do Rosji, trzeciego uczestnika zbrodni i inicjatora jej planu, nie posiadała ona wówczas sumienia narodowego. Wola władzy była tam zawsze uważana przez lud za wyraz wszechmocy pochodzącej wprost od Boga...*

³³ Geneza tej nazwy nie została jak dotąd ustalona. Szeroki wybór literatury przedmiotu zainteresowany czytelnik znajdzie w: R. Trawka, *Z dziejów migracji na Wschód. Stan i kierunki badań nad szlachtą Rusi Czerwonej w późnym średniowieczu i wczesnej epoce nowożytnej*, [w:] *Rody na Śląsku, Rusi Czerwonej i w Małopolsce: średniowiecze i czasy nowożytne. Stan badań, metodologia, nowe ustalenia*, [red.] W. Zawitkowska, A. Pobóg-Lenartowicz, Rzeszów 2010, s. 93, przyp. 3.

pogranicza zjawiska: pojawienie się nadwyżki wolnej ziemi, odczucie opustoszenia i niedoludnienia zajętego kraju, braku właściwego, wydajnego zagospodarowania, przekonanie o potrzebie rekonstrukcji i ulepszeń, powołania odpowiedniej administracji, stworzenia zasobów militarnych i wzmocnienia obronności. Od razu też stała się oczywista konieczność zaprowadzenia tu religii katolickiej i stałych struktur Kościoła katolickiego.

Polska ekspansja na Wschodzie przeszła z fazy działań politycznych i militarnych w etap ekspansji gospodarczej, osadniczej i kulturowej. Na Ruś, różniącą się od ziem polskich w wielu dziedzinach życia, zaczęli napływać ludzie, idee, wzorce i rozwiązania z Zachodu. Intensywne procesy integracji ruskiego aneksu Korony doprowadziły na płaszczyźnie społecznej do sformowania ustroju stanowego na wzór polski, choć z różnicami, zaś na płaszczyźnie gospodarczej do wytworzenia nowych stosunków własności ziemskiej, zbliżonych do panujących na starych ziemiach Królestwa. Jednym z podstawowych rezultatów przekształceń było wyłonienie się szlachty Rusi Koronnej oraz jej własności³⁴.

Takie *status quo* trwało do 1568 roku, kiedy to rozpoczął obrady sejm lubelski. Zasadnicze decyzje zapadły jednak rok później po wyjeździe w nocy 1 marca przedstawicieli sejmu litewskiego. Zirytowany Zygmunt August już cztery dni później przyłącza do Korony Podlasie – *nota bene* w przeważającej większości zasiedlone przez polską drobną szlachtę i chłopów. Dnia 27 maja przyłącza też Wołyń, zaś w czerwcu – o czym często się zapomina, na wniosek szlachty wołyńskiej – Kijowszczyznę.

Zygmunt August solidnie zatroszczył się o to, by w przyszłości „oboj naród” musiał wspólnie bronić nie tyle może wszystkich „okrain”, co wschodniej. Przyłączenie Kijowszczyzny do Korony dowodzi naprawdę niezwykłych zdolności tego człowieka. Przecież akt ten po raz pierwszy w dziejach stwarzał granicę państwową polsko-moskiewską! Więcej jeszcze – od tej pory na Koronę spada obowiązek obrony miasta, o które carom najbardziej chodziło, grodu będącego prastolicą Rusi. Teraz już Polska musiała się przeciwstawić moskiewskiemu pro-

³⁴ A. Janeczek, *Udział szlachty w kolonizacji Rusi Koronnej: migracje rodów i ich nowa własność (XIV-XV w.). Próba ujęcia syntetycznego*, [w:] *Rody na Śląsku, Rusi Czerwonej i w Małopolsce: średniowiecze i czasy nowożytne. Stan badań, metodologia, nowe ustalenia*, [red.] W. Zawitkowska, A. Pobóg-Lenartowicz, Rzeszów 2010, s. 60.

gramowi „zbierania ziemi ruskiej” nie przez wspieranie Litwy, czyli pośrednio, lecz sama³⁵.

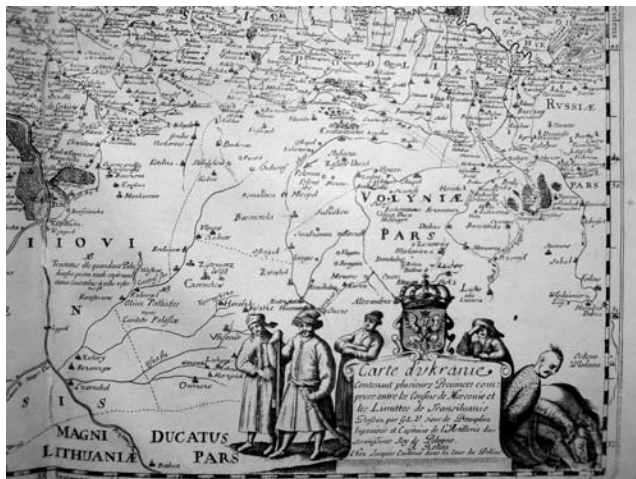
Z drugiej też strony Korona powiększyła swój wynoszący dotychczas około 7 mln morgów zasób uprawnej ziemi o prawie 1 mln, w zdecydowanej większości leżących na obszarach Podlasia i Wołynia oraz nieograniczone wręcz perspektywy na zagospodarowane prawie zupełnie dziewiczych wówczas ziem podolskich, braclawskich oraz kijowskich. Co więcej, drugi punkt *Konstytucy Seymu Koronnego Lubelskiego, Obojga Narodu Uniowanego, Polskiego Y Litewkiego Roku 1569*, zapewniał obywatelom zamieszkującym inkorporowane ziemie pełnię praw:

A pierwej niżeli to skończenie a zawarcie sprawy Unij wyżey omienione, stało się z przyczyn słusznych y ważnych, a za upomnieniem pilnym wszech Stanów Koronnych, pomnąc na poprzysięgłą powinność naszą, Ziemie Wołyńskie, Kijowskie, y Podlaskie, ze wszemi ich przyległościami y własnościami, zupełnie ku Koronie Polskiej, właśnie y zdawna ieszcze przed poczęciem tey Unij należące, iako ku własnemu ciału właściwe iego członki przywróciliśmy: tak iż wszyscy obywatele tych Ziem, wedle swego każdy zawołnia y stanu, wolności, swobod, własności narodu Polskiego, są, y bydź mają uczestniki, y onych używać, iako inni wszyscy obywatele Koronni, y pod regimenty Koronnemi bydź, iakoż iuż y są, tak od urzędów Polskich, od praw, w potrzebach y w sprawach swych, wedle potrzeby y prawa opisania używać mają, y używają. O czym w przywileju Koronnym, *vigore restitutionis* danym, szerzey opisano iest: co wszystko nigdy, nieodmiennie a nieporuszenie tak trwać, y bydź czasy wiecznemi, tą uchwałą Seymową znajdujemy³⁶.

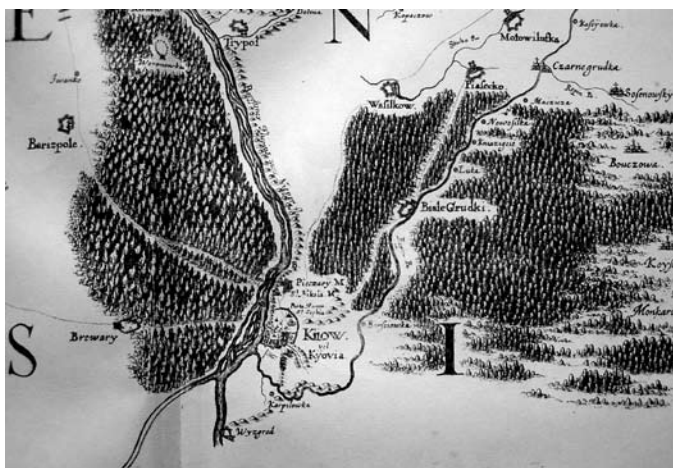
Z uwagi na ramy niniejszego opracowania i obfitość materiałów odnoszących się do dalszego okresu organizacji życia politycznego, społecznego i gospodarczego niezamieszkałych prawie bezkresów południowo-wschodnich rubieży Rzeczypospolitej nie będę rozwijać zagadnienia wystarczy stwierdzić, iż:

³⁵ P. Jasienica, *Polska Jagiellonów*, Warszawa 1988, s. 416.

³⁶ *Antologia Wileńska, t. II, Rzeczpospolita Trzech Narodów*, Warszawa 1997, s. 178; cyt. za *Volumina legum*. Przedruk zbioru praw, t. II. Nakładem i drukiem Józefanta Ohryzki, Petersburg 1859.



Fragment „Mapy Ukrainy” z 1650 r. (542x420 cm) sporządzonej przez G. Le Vasseura pana de Beauplan, inżyniera i kapitana Artylerii Najjaśniejszego króla Polski. Orientacja południowa; źródło: МАТЕРІАЛЫ ПО ІСТОРИИ РУССКОЙ КАРТОГРАФИИ, Вып. I. Карты всей Россіи и южныхъ ея областей до паловины XVII в., Совраль В. Кордтъ, КІЕВЪ 1899.



Fragment IV arkusza tzw. „Wielkiej, specjalnej mapy Ukrainy” z 1650 r., sporządzonej na VIII planszach (41,5x45 cm każda) przez G. Le Vasseura pana de Beauplan, inżyniera i kapitana Artylerii Najjaśniejszego króla Polski. Orientacja południowa; źródło: МАТЕРІАЛЫ ПО ІСТОРИИ РУССКОЙ КАРТОГРАФИИ, Вып. II. Карты всей Россіи и Западныхъ ея областей до конца XVII в., Совраль В. Кордтъ, КІЕВЪ 1910.

Ludzie stamtąd tworzyli historię nie tylko tych ziem, lecz historię Rzeczypospolitej, bo na pograniczu kultur, języków, wiar i narodów rodzą się często ludzie wszechstronnie utalentowani, dalek widzący i głębiej rozumiejący, świetni pisarze, uczeni i artyści. Stąd ziemie kresowe dały krajowi ogromną część wybitnych postaci ze wszystkich dziedzin.

Od setek lat na Kresach mieszały obok siebie różne narodowości szanujące własną i cudzą odrębność. Polacy w ciągu wieków wnosili na tamte tereny zachodnioeuropejską cywilizację, którą sami przyjęli z Chrztu Polski. Cywilizacja rzymsko-katolicka była bardziej postępową i dynamiczną niż pozostająca na tamtych terenach kultura bizantyjska. Te dwie kultury i cywilizacje utworzyły na tych terenach fenomen historyczno-kulturowy, który wskutek zmian geopolitycznych w tej części Europy ulega nie tylko stopniowemu zapomnieniu, ale, co gorsza, zafałszowaniu. To Polacy wprowadzili w miastach Wielkiego Księstwa Litewskiego prawo magdeburskie, które organizowało życie społeczno-polityczne i ekonomiczne ośrodków miejskich. To oni obok cerkwi i monastyrów budowali kościoły i klasztory, przy których z reguły zakładano szkoły. Organizowali życie społeczne i gospodarcze na rozległych, pustych stepach Ukrainy, budując miasta – twierdze obronne, broniące mieszkańców przed najazdami Tatarów³⁷.

Nieporuszonym zbyt często w literaturze przedmiotu zagadnieniem, negującym utrwalony do dnia dzisiejszego demoniczny pogląd o szczególnym stosunku „polskich panów” wobec poddanych – zarówno przecież Rusinów jak i Polaków, których jedyną możliwością odróżnienia, wobec niewytworzonej jeszcze w tym czasie świadomości narodowo-obywatelskiej, wydaje się wyznawana religia – był niewątpliwym problem migracji uchodźców na tereny wschodnich kresów Rzeczypospolitej, z którym na przestrzeni wieków musiało zmierzyć się państwo moskiewskie. Mianowicie dotyczył on masowego zbiegostwa chłopów rosyjskich, zapoczątkowanego już w drugiej połowie XVI wieku. W czasach jagiellońskich problem ten zdawał się dotyczyć przede wszystkim warstwy bojarńskiej i kniaziewskiej, jednakże jak podaje Jerzy Czajewski:

³⁷ C. Krasicka, *Kresy Wschodnie – 600 lat historii całej Polski*, [w:] *Polskie Kresy Wschodnie i ludzie stamtąd. Materiały konferencyjne* [red.] W. Dzianisava, P. Juszkiewicz, J. Staškowiak, Warszawa 2010, s. 11.

Potok uchodźców na zachód zwiększał się systematycznie z każdym stuleciem, przybierając katastrofalne rozmiary od początku XVIII w. Jednym z ważnych powodów likwidacji przez Rosję państwa polsko-litewskiego było zapobieżenie dalszemu wyludnianiu się przygranicznych guberni oraz odzyskanie rąk do pracy³⁸.

W jednej z wielu skarg szlachty guberni nowogrodzkiej do władz w Petersburgu w XVIII w. czytamy:

Chłopi nasi porzucają panów swoich i domy swoje, uciekając całymi wsiami i rodzinami za polską granicę, tylko po to, by być tam wolnymi³⁹.

W 1725 r. generał-prokurator Paweł Jagużyński, *nota bene* syn polskiego organisty z Wilna, informował carycę Katarzynę I:

Za polską granicę⁴⁰ uciekają ciągle, nie pomagają strażę, po rozkwaterowaniu wojsk na wsiach ubywa wiele dusz, w pułku wołogodzkiem rozkwaterowanym w guberni kazańskiej uciekło 13 tysięcy chłopów⁴¹.

Nie pomagały też systemy strażnic, zasieków, redut, a nawet usypywanie wałów granicznych, które w rejonie tzw. „trójkąta kijowskiego”⁴² zaczęto budować już w 1714 r. Mało tego, w przekazach utrwaliła się śpiewana w owym czasie wśród Polaków na Kijowszczyźnie wesoła piosenka:

Ponad drogą Irpien płynie,
Za Irpieniem wał wzniesiony,
A za wałem oko ginie

³⁸ J. Czajewski, *Zbiegostwo ludności Rosji w granice Rzeczypospolitej*, Pro Memoria nr 6/15 (2004), s. 24-27.

³⁹ Ibidem.

⁴⁰ Tak określali ją wówczas Rosjanie.

⁴¹ J. Czajewski, *ibidem*.

⁴² Mianem tym określano część granicy z Koroną na zachód od Kijowa w miejscu gdzie granica odchodziła na zachód od Dniepru rzeczkami Irpien i Stugna.

I kijowskie słyhać dzwony⁴³.

Wkrótce jednak karty miały się odwrócić:

W omawianym okresie miało również miejsce zjawisko odwrotne i o podobnej skali, ale już nie dobrowolne. Korzystając ze stopniowego słabnięcia Rzeczypospolitej władze rosyjskie przeprowadzały masowe deportacje ludności białoruskiej i ukraińskiej w głąb państwa rosyjskiego. Państwo polskie nie potrafiło niestety ochronić swych poddanych z terenów Wielkiego Księstwa Litewskiego i ziem ukraińskich Korony⁴⁴.

Nad Rzeczypospolitą rozciągnął się cień trzech czarnych orłów. W zaborze rosyjskim wszyscy posiadacze ziemscy byli zmuszani do złożenia *homagium*, a więc wiernopoddańczego hołdu swym nowym władzom. W sposób oczywisty działanie to miało przede wszystkim na celu osłabienie potencjału ekonomicznego patriotycznej części szlachty.

Ukaz Katarzyny II stanowił: „kto ze szlachty lub innego stanu władający nieruchomymi dobrami [...] nie chciał przysięgi wykonać, takiemu pozwala się w ciągu trzech miesięcy na sprzedaż swych majątności i dobrowolny wyjazd za granicę, w przeciwnym razie cała fortuna jego do skarbu należeć będzie”. Wyznaczony bardzo krótki termin sprzedaży był nierealny, z czego doskonale zdawano sobie sprawę. W tej sytuacji odmowa złożenia przysięgi oznaczała utratę całego mienia, podstawy utrzymania rodziny. Dlatego zdecydowana większość posesjonatów zgodziła się pod przymusem na ten krok, nie widząc dla siebie innej alternatywy. Byli jednak tacy, m.in. Czartoryscy i Radziwiłłowie, którzy odmówili uznania nowej władzy i utracili swoje dobra. Były to pierwsze przypadki utraty polskiego stanu posiadania na kresach.

Konfiskaty majątków, na szerszą już skalę, miały miejsce po insurekcji kościuszkowskiej oraz w wyniku kolejnych powstań. Podlegały im te dobra, których właściciele brali udział w walkach lub choćby byli posądzani o sprzyjanie czy pomoc powstańcom i „wszystkim mającym jakiegokolwiek na sobie podejrzenie”. Uczestników powstań, o ile nie zbiegli za granicę, aresztowano i zsyłano na Syberię. Carskie

⁴³ J. Czajewski, *ibidem*.

⁴⁴ *Ibidem*

władze nie chciały bowiem „aby w prowincjach naszych posiadali majątki ludzie, do których wierności nie ma dostatecznej gwarancji”. Z zabranych ziem tworzone majoraty przekazywane zasłużonym rosyjskim urzędnikom i wojskowym w nagrodę. Była to forma nagradzania wiernych sobie ludzi i zarazem narzędzie rusyfikacji dawnych polskich kresów. Jednocześnie prowadzono osadnictwo prawosławnych chłopów. W kwietniu 1795 roku, na mocy carskiego ukazu, na rzecz skarbu rosyjskiego przejęte zostały majątki osób, „które mimo złożenia przysięgi na wierność brały udział w powstaniu lub opuściły granice państwa i do 1 stycznia 1795 roku nie powróciły”. W walce z polskim stanem posiadania, władze rosyjskie nie respektowały własnego prawa. Zgodnie bowiem z przywilejem z 1795 roku majątek rodowy szlachcica w razie udowodnienia mu zdrady miał przechodzić w ręce jego spadkobierców, a nie na rzecz skarbu państwa⁴⁵.

Z uwagi na to, iż ówczesne majątki szacowano na podstawie ilości „dusz męskich” niemożliwe jest dzisiaj odtworzenie rzeczywistej wartości bezpowrotnie utraconych dóbr⁴⁶. Wydaje się też, iż niebagatelne znaczenie dla dalszych dziejów miały imponderabilia wyrażające się zachwianiem wypracowanych przez wieki stosunków społeczno-gospodarczych panujących na zajętych ziemiach. Nowe „pogranicze” interesujących nas południowo-wschodnich obszarów Rzeczypospolitej uległo na przestrzeni zaledwie dwudziestu trzech lat dynamicznej przemianie, aż do całkowitej likwidacji państwowości i dalszego, stopniowo postępującego ubezwłasnowolniania żywiołu polskiego trwającego przez cały okres zbrodni rozbiorów.

Z pewnego rodzaju zdziwieniem należy więc przyjąć częstokroć wyrażany przez niektórych polskich historyków zawód wobec nikłego udziału ludności Rusińskiej w zrywach narodowo-wyzwoleńczych, zwłaszcza w Powstaniu Styczniowym. Na przełomie XIX i XX wieku w szczególny sposób wyemancypowały się samodzielne dążenia niepodległościowe Ukraińców. Można pokusić się o stwierdzenie, iż wobec osłabienia żywiołu polskiego uwidocznic się mogła pełniej

⁴⁵ M. K. Schirmer, *Zagłada polskiego ziemiaństwa*, [w:] *Wykaz dóbr ziemskich skonfiskowanych przez rządy zaborcze w latach 1773–1867*, Warszawa 2013, s. XIX.

⁴⁶ Próby ich zestawienia dokonał J. Iwaszkiewicz w publikacji *Wykaz dóbr ziemskich skonfiskowanych przez rządy zaborcze w latach 1773–1867*, Warszawa 1929, reprint Warszawa 2013.

świadomość odrębności, wyrażająca się przede wszystkim wspólnotą religijną oraz używanym potocznie językiem (choć wielu rzymskich katolików także się nim posługiwało), coraz śmielej szukająca możliwości utworzenia odrębnego bytu politycznego.

Odmienne struktury społeczne, dyfuzja ludności na obszarach od środkowego Dniestru aż po środkowy bieg Wisły warunkowały powstanie antagonizmów o zabarwieniu nacjonalistycznym, bądź unaradawianie konfliktów społecznych lub religijnych. Wobec zaciskających się niemiecko-rosyjskich kleszczy niebagatelną rolę odgrywać będzie czynnik zewnętrzny. Konflikt na tle aspiracji narodowościowych wyróżniał się w dziejach stosunków wzajemnych dzięki społecznym, kulturalnym, politycznym i militarnym konotacjom. Krystalizujące się w nowoczesnej formie „bezpieństwowe” związki etniczne o masowej świadomości narodowej dysponowały ograniczoną możliwością ekspresji⁴⁷.

W tym miejscu, wobec zauważalnego przemianowania przeze mnie stosowanego do tej pory określenia „Rusini”, zastąpionego oczywiście dzisiaj terminem „Ukraińcy”, należy się kilka słów omówienia. Nie ma potrzeby przekonywać, iż termin „Rusini” był powszechnie stosowany przez Polaków w odniesieniu do ludności greko-katolickiej co najmniej do końca I wojny światowej. Jak się jednak okazuje również ukraiński ruch narodowy zapoczątkowany został przez powstałą około 1832 r. tzw. „Ruską Troicę”. Z kolei w 1862 r. założona została kulturalno-oświatowa „Ruska Besiada”. Co więcej, do 1913 r. Towarzystwo „Proswita” (Oświata) wydało m.in. 20 tomową serię *Ruskie pisarstwo*, w której zebrane zostały utwory takich pisarzy ukraińskich jak: G. Kwitko-Osonowienko, S. Rudniański, O. Storozenko, T. Szewczenko czy też I. Worobkiewicz. Jak się podaje zainteresowaniem wśród społeczeństwa ukraińskiego cieszyła się też *Historia Rusi* oraz *Geografia Rusi*, także wydana przez „Oświatę”. Z kolei jeden z periodyków wydawanych przez założone w 1873 r. we Lwowie Towarzystwo Naukowe im. T. Szewczenki nosił tytuł „Ruska Biblioteka Historyczna”. Wśród innych tytułów cyklicznych wydawnictw tego Towarzy-

⁴⁷ A. Buława, *Nie tylko Potiebnia i Sołowijówka. Ludność ukraińska wobec powstania styczniowego*, [w:] *Stosunki polsko-ukraińskie w XVI–XX wieku*, Siedlce 2000, s. 42.

stwa odnaleźć można: „Materiały do etnologii ukraińsko-rusińskiej” (20 tomów), „Źródła do historii Ukrainy-Rusi” (11 tomów), „Pamiętki języka i literatury ukraińsko-ruskiej” (7 tomów) czy też „Archiwum ukraińsko-ruskie” (13 tomów). Warto też nadmienić, iż prowadzenie tak szerokiej działalności wydawniczej możliwe było dzięki działającej przy nim „Ukraińsko-ruskiej spółki wydawniczej”. W uzupełnieniu należy dodać, iż inna, niezwykle zasłużona na polu krzewienia ukraińskiej oświaty i wychowania organizacja, „Ruskie Towarzystwo Pedagogiczne”, funkcjonowała pod tą nazwą od momentu założenia w 1881 r. do 1912 r. Dopiero po tym roku, zgodnie z późniejszymi wymogami języka literackiego, przemianowano ją na „Ukraińskie Towarzystwo Pedagogiczne”⁴⁸. Można więc odnieść wrażenie, że i sami Rusini stopniowo „stawali się” Ukraińcami.

Powstanie wielu towarzystw kulturalno-oświatowych związanych było w dużej mierze z ukraińskim ruchem narodowym skoncentrowanym przede wszystkim na terenie zaboru austriackiego w tzw. Galicji, choć rząd carski również starał się wygrać kartę ukraińską.

Nacjonalizm sprawił, że imperia nie mogły być dłużej konserwatywne. Z chwilą gdy uznano, że narody wykraczają poza granice imperiów, polityka imperialna musiała brać pod uwagę zyski i straty. Ukraińska kwestia narodowa mogła albo osłabić, albo umocnić monarchię habsburską; nie mogła być neutralna. Gdyby powstało państwo ukraińskie, musiałyby zająć terytoria monarchii habsburskiej, Imperium Rosyjskiego albo jedno i drugie. Dlatego Wiedeń i Petersburg dążyły do tego, aby zmiana nastąpiła na ich korzyść, aby zjednoczenie narodowe odbyło się pod ich egidą, z ich poparciem. Imperium Rosyjskie starało się przekonać Ukraińców w monarchii habsburskiej, że należą do prawosławnej rodziny narodów, uznających zwierzchnictwo cara. Habsburgowie popierali odrębny kościół dla swoich Ukraińców, Kościół grekokatolicki. Jego ukraiński przywódca, błyskotliwy metropolita Andrij Szeptycki, pragnął nawrócić Imperium Rosyjskie. Ani Rosja, ani monarchia habsburska nie brały pod uwagę utraty swoich terytoriów ukraińskich, ale obie potrafiły sobie wyobrazić rozwiązanie ukraińskiej kwestii narodowej przez wchłonięcie terytoriów drugiej⁴⁹.

⁴⁸ M. Bednarzak-Libera, *Działalność ukraińskich towarzystw kulturalno-oświatowych w Galicji*, [w:] *Stosunki polsko-ukraińskie w XVI–XX wieku*, Siedlce 2000.

⁴⁹ T. Snyder, *Czerwony księżę*, Warszawa 2010, s. 78.

Habsburską linię działania wyznaczała maksymiliańska максима: *Bella gerant alii, tu, felix Austria, nube*⁵⁰. Do jej realizacji zawsze gruntownie przygotowywano się poprzez zapewnienie odpowiedniej edukacji i wychowania, wpajanych namaszczonego do realizacji jednostkom, od najmłodszych lat. Tak też się stało w przypadku austriackiego arcyksięcia Karola Stefana, przygotowywanego do objęcia polskiego tronu. Jego najmłodszy syn Wilhelm⁵¹ otrzymał nawet imię nawiązujące do starającego się pod koniec XIV wieku o koronę polską protoplasty z rodu Habsburgów⁵². Jednakże w młodzieńczym jeszcze wieku, zwłaszcza po zawarciu małżeństwa przez jego dwie siostry zauważa, że jest po ojcu, dwóch braciach i dwóch szwagrach – Olgierdzie Czartoryskim oraz Hieronimie Radziwille – dopiero szóstym w kolejce do polskiego tronu. Postanawia znaleźć swój własny naród. Oddalając się od planów ojca stworzenia w Galicji namiastki królestwa polskiego uwagę zwrócił na Ukrainę. Nie było dotąd ukraińskich Habsburgów. Mógł więc być pierwszym. Postanowił skorzystać z okazji gdyż:

⁵⁰ „Niech inni wojują, ty szczęśliwa Austrio, zaślubiaj”.

⁵¹ *Wilhelm von Habsburg – Czerwony Książę, nosił mundur austriackiego oficera, insygnia habsburskiego arcyksięcia, garnitur paryskiego wygnańca, łańcuch Orderu Złotego Runa i, od czasu do czasu sukienkę. Potrafił się posługiwać szablą, pistoletem, sterem, kijem golfowym; obcował z kobietami z konieczności i z mężczyznami dla przyjemności. Znał włoski – język swojej arcyksiężnej matki, niemiecki – język swojego arcyksiężnego ojca, angielski – język swoich brytyjskich królewskich przyjaciół, polski – język kraju, którym chciał rządzić ojciec, i ukraiński – język kraju, którym chciał rządzić sam.* – notka opisowa z książki T. Snyder, *Czerwony książę* ...

⁵² Książę Wilhelm Habsburg w 1378 r. zaręczył się w Hainburgu dziecięcym „ślubem przyszłości” z Jadwigą Andegaweńską. Narzeczeni mieli odpowiednio 8 i 3 lata. Przy zachowaniu wszelkich obrzędów i obyczajów, po uczcie weselnej odbyły się „pokładziny”. Jednakże owo „matrimonium de futuro”, usankcjonowane mogło zostać dopiero po tzw. „dojściu do lat”. Jeżeli w momencie osiągnięcia wymaganego wieku obydwie strony wyrażą chęć spędzenia ze sobą dalszych lat, związek nabiera sakramentalnej mocy. W myśl zawartego układu, młodej parze wyznaczono osiągnięcie czternastego roku życia. W 1385 r. kierowany nakazem serca lub nadzieją włożenia polskiej korony (a niewykluczone, że i obydwoma pobudkami) przybywa Wilhelm na zamek Wawelski do przyrzeczonej mu Jadwigi. Jednakże stronnictwo jagiellońskie za wszelką cenę stara się zapobiec dalszemu pobytowi księcia rakuskiego. Obrazowego opisu domniemanych wydarzeń oraz próby wejścia w serce i duszę młodzianki królowej podjął się Lucjan Rydel w książce „Królowa Jadwiga”. Warszawa 1984.

Wojna o Ukrainę była dla Habsburgów niepokojącą perspektywą. Armia miała charakter wielonarodowy i wielojęzyczny, ale w korpusie oficerskim przeważali przedstawiciele starych rodów szlacheckich. Tylko jeden na pięciuset oficerów mówił po ukraińsku. W przewidywaniu, że wojna będzie się toczyć na froncie wschodnim na Ukrainie, sensowne wydawało się przeszkolenie ukraińskiego oficera, który reprezentowałby także Dom Habsburski. Cesarz Franciszek Józef zwrócił się do jedyne odpowiedniego kandydata. Jesienią 1912 roku poprosił Willego, aby zajął się kwestią ukraińską. W roku następnym Willy wstąpił do cesarskiej akademii wojskowej⁵³.

Wilhelm, o władniętą myślą o stworzeniu swojego królestwa, współpracuje z ukraińskimi posłami zasiadającymi w parlamencie wiedeńskim. Opracowuje nawet plan rozszerzenia monarchii habsburskiej zakładający, iż po pokonaniu Rosji składać się ona będzie z austriackiego, węgierskiego, czeskiego i polskiego królestwa. Na czele każdego z nich stał będzie jeden z arcyksiążąt. W skład królestwa polskiego, w którym władzę sprawować będzie ojciec Wilhelma, wejdzie Ukraina z nim samym jako regentem. Podczas działań wojennych służy początkowo jako oficer w 13 pułku ułanów, następnie obejmuje dowództwo nad pułkiem ukraińskim. Wśród Ukraińców zyskuje na popularności. Z uwagi na to, że często ubiera się w charakterystyczną, ukraińską koszulę przylgnęło do niego przezwisko „Wasył Wyszywany”. W tym czasie poznaje też metropolitę Andrzeja Szeptyckiego, który zostaje jego doradcą. Nie będziemy rozstrzygać, czy to ambicja, cynizm, czy też rzeczywiste „fantazje” powodowały Wilhelmem. Można przypuszczać, że wizja „niepodległej”, nawet pod berłem habsburskim, Ukrainy była od samego początku nierealna. Trudno przypuszczać by ojciec, bracia oraz szwagrowie, czyli kolejni pretendenci do „polskiego tronu”, zamierzali wyodrębnić ze swojego stanu posiadania część zwaną „Ukraina”. Przeciwno dotychczasowej postawie Wilhelma protestowali też habsburscy oficerowie, uważając Ukrainę za czynny wulkan. Byli przekonani, że pozostanie na niej doprowadzi do wzrostu niezadowolenia, zaś jej opuszczenie wywoła eskalację przemocy. Obawiali się, że po wycofaniu się państw centralnych właściciele ziemscy i Żydzi będą masowo mordowani.

⁵³ T. Snyder, *Czerwony księżę*, s. 79.

Polityka Wilhelma zdawała się jedynie pogarszać to niewesołe położenie. Wilhelm chronił chłopów przed rekwizycjami i pomagał partyzantom stawiającym opór jego armii. Sympatyzował nawet ze zbrodniczymi anarchistami z Hulaj Pola, wyrażając opinię, że jego przodek, cesarz Rudolf, zakładał dynastię habsburską podobnymi metodami. Habsburskie władze okupacyjne musiały się zastanowić, co naprawdę robi młody arcyksiążę. W połowie czerwca (1918 r.) dowódca wojsk habsburskich zadał mu wreszcie to pytanie wprost, lecz Wilhelm uchylił się od odpowiedzi. Habsburscy dyplomaci pisali też do cesarza, błagając go, aby odwołał Wilhelma z Ukrainy⁵⁴.

Swój niepokój w tej kwestii wyrażały też Niemcy. Cesarz Karol nie zamierzał jednak odwoływać Wilhelma, rozgrywając jego osobą karty z Niemcami oraz hetmanem Skoropadskim⁵⁵. Liczył, że dalsze nieudolne okupacyjne rządy Niemców doprowadzą ich do zwrócenia się o pomoc Wilhelma. Jego obecność na Ukrainie była

jednym z niewielu posunięć, którymi Karol mógł przyciągnąć uwagę dominującego niemieckiego sojusznika. W lipcu 1918 roku Karol udał, iż wywiera presję, pisząc do niemieckiego cesarza Wilhelma II, że Wilhelm przybędzie na front zachodni, by osobiście wytłumaczyć się ze swoich działań.

W rzeczywistości Karol był zdecydowany kontynuować swoją personalną politykę wschodnią i skorzystać z okazji, aby naciskać na zawarcie pokoju. Niemcy, jak to widział, wykorzystywali Ukrainę dla jej zasobów żywności i Polskę dla jej rekrutów, nie oferując żadnemu z tych krajów niezbędnej autonomii politycznej. Karol z pewnością myślał, że Habsburgowie mogliby rządzić Polską i Ukrainą łagodniejszymi metodami niż Niemcy, i do końca trwał przy swojej idei habsburskiej korony przynajmniej dla Polski, a być może również dla Ukrainy. Co więcej, Karol chciał, aby Niemcy zakończyli wojnę, dopóki Wiedeń i Berlin wciąż są w posiadaniu terytoriów, które mogą stanowić przedmiot pertraktacji. Jego zdaniem każdy miesiąc przynosił więcej zagrożeń niż sposobności, nadszedł więc czas na zawieszenie broni.

⁵⁴ T. Syndler, op. cit., s. 119.

⁵⁵ Pawło Skoropadski, były oficer carskiej armii. W kwietniu 1918 r. przy poparciu niemieckim, przejął władzę w Ukraińskiej Republice Ludowej, obwołując się hetmanem, będącego pod protektoratem państw centralnych, Państwa Ukraińskiego (Українська Держава), nad którym sprawował władzę do 14 grudnia 1918 r.

W takim nastroju Karol wezwał Wilhelma do Wiednia, wręczył mu plik donosów otrzymanych z Ukrainy, udzielił mu osobistego wotum zaufania i wysłał go na rozmowę z cesarzem Wilhelmem II w niemieckiej kwaterze głównej w Belgii⁵⁶.

Po klęsce państw centralnych, ustaleniem nowego porządku w Europie zajęto się na konferencji pokojowej w Paryżu. Przede wszystkim mocarstwa zwycięskie przyjęły kurs wyczekujący na dalszy rozwój sytuacji w Rosji. Dla państw Europy Środkowej i Wschodniej był to moment na zapewnienie sobie bytu politycznego. Można przyjąć, iż był to swoistego rodzaju konkurs o miano głównej siły prowersalskiej w regionie. Nagrodą było uzyskanie wsparcia dyplomatycznego i materialnego ze strony zachodnich mocarstw. Lider musiał przekonać mocarstwa do swej wiarygodności jako pewna bariera antybolszewicka i zarazem ważka siła antyniemiecka⁵⁷. W dużej mierze rozstrzygnięcia wersalskie zapadały metodą faktów dokonanych. Jednakże nie mniej istotnym zagadnieniem, zwłaszcza w odniesieniu do Polski, wydaje się wsparcie czynników intelektualnych reprezentowanych przez intelektualistów i przedstawicieli świata nauki⁵⁸. Należy podkreślić, iż alianccy decydenci kształcili się i dorastali w Europie, na której mapach w dorzeczu Wisły wytyczone zostały granice pomiędzy trzema zaborczymi cesarstwami. Trudno było przywołać im w pamięci historię, na której mapach istniała przecież kiedyś Rzeczpospolita. Dlatego też wydaje się, że w kontekście mentalnym szanse na powstanie nowego tworu politycznego, jakim stać by się miało państwo ukraińskie były żadne. Należy pamiętać, iż alianci wyczekiwali do ostatniej chwili na cud powrotu „białej” Rosji. Z kolei „biały” generał Anton Denikin wobec wysuniętej przez zjednoczone kierownictwo Zachodnio-Ukraińskiej Republiki Ludowej (dalej ZURL) i Ukraińskiej Republiki Ludowej (dalej URL) propozycji podjęcia wspólnych działań przeciwko bolszewikom, odmówił Ukraińcom prawa do niepodległego państwa⁵⁹.

⁵⁶ Ibidem, s. 121.

⁵⁷ P. P. Żurawski vel Grajewski, *Sprawa ukraińska na konferencji pokojowej w Paryżu w roku 1919*, Warszawa 1995, s. 83.

⁵⁸ T. M. Nowak, *O wkładzie nauki polskiej w dzieło odzyskania Niepodległości w 1918 r.*, „Pro Memoria” nr 2/19 (2008), s. 10–15.

⁵⁹ O. Krasiwskyj, *Ententa a problem odrodzenia ukraińskiej i polskiej państwowo-*

Niezbyt szczęśliwym dla sprawy suwerenności wydawać się też mógł ów ukraiński „samopodział”. Jeszcze w styczniu 1918 r. w Kijowie proklamowano URL, z Wołyniem w składzie, zaś w

ostatnich dniach I wojny światowej, niedawni Rusini, prawdopodobnie pod wpływem wydarzeń w naddnieprzańskiej Ukrainie, ukraińscy Haliczanie⁶⁰ proklamowali ZURL i w dniu 1 listopada 1918 roku, przy pomocy sił austriackich, przejęli we Lwowie władzę, czemu sprzeciwił się żywioł polski. Na tym tle rozgorzała wojna halicko-polska. Ukraińscy Haliczanie mieli prawo do proklamowania ZURL, traktując Halicję jako obszar etnicznie ukraiński, Polska zaś miała prawo sprzeciwić się temu, albowiem do czasu rozbiorów ziemie te należały do niej⁶¹.

Konferencja Pokojowa w Paryżu nie spełniła żadnego z ukraińskich postulatów. Nie utworzono ani *samostijnej* (niepodległej), ani *sobornej* (zjednoczonej) Ukrainy. Obszary zamieszkałe przez Ukraińców przypadły ZSRR, Polsce, Rumunii i Czechosłowacji, przy czym trzy ostatnie kraje zajęły przede wszystkim tereny należące przed wybuchem wielkiej wojny do Austro-Węgier, a wcześniej, przed 1772 r., do Rzeczypospolitej.

Okres 1917–1923, określany czasem „rewolucją narodową”, spowodował że w okresie dwudziestolecia międzywojennego mógł nastąpić dynamiczny rozwój ukraińskiego ruchu narodowego, który coraz bardziej stawał w opozycji do polskiej społeczności i coraz bardziej radykalizował się w stosunku do władzy. Jak się podaje, ludność Galicji

ści w latach 1918–1921, [w:] Polska i Ukraina w walce o niepodległość 1918–1920, Warszawa 2009, s. 50. W uzupełnieniu należy dodać iż wspomniany ukraiński plan przedstawiony w dniu 30 lipca 1919 roku zakładał natarcie armii ukraińskich w kierunku Kijowa–Czernihowa, a dalej Odessy, Armia Denikina miałaby w tym czasie uderzyć w kierunku Charkowa–Kurska–Moskwy, zaś Polska rozpocząć miała operację na linii Homel–Mohylow.

⁶⁰ Halicja – od Halicza, stolicy Księstwa Halicko-Włodzimierskiego, stąd też Ruś Halicka, Halicja, haliczanie. „Galicja Wschodnia”, jako pochodząca z czasów zaboru austriackiego nazwa tego obszaru, nie ma uzasadnienia w obecnych warunkach (poza tym: Galicja jest prowincją Hiszpanii), nie ma też uzasadnienia wobec tego obszaru nazwa „Małopolska Wschodnia”, bowiem odnosi się ona wyłącznie do ziemi krakowskiej i do ziemi sandomierskiej – cyt. za W. Poliszczuk, *Ludobójstwo nagrodzone*, Toronto 2003, s. 17, przyp. 1.

⁶¹ W. Poliszczuk, op. cit., s. 17.

posiadała w dużo większym stopniu, niż na Wołyniu czy też Polesiu, rozwiniętą świadomość narodową. Dopiero co odrodzone państwo polskie, obok wielu trudności związanych z odbudową gospodarczą i polityczną oraz zapewnieniem zewnętrznego bezpieczeństwa, musiało też zmierzyć się z wewnętrznym terrorem stosowanym przez nacjonalistyczne organizacje ukraińskie⁶². Stąd też wzajemny brak zaufania, obawy i zagrożenia. Ukraińcy wobec nieuzyskania własnej państwowości mieli poczucie zawodu, a nawet krzywdy. Polacy czuli się coraz bardziej zagrożeni. Poza ośrodkami miejskimi, mającymi stać się ostoją polskości na wzór dawnego dworku ziemiańskiego, nie stanowili już większości demograficznej. Byli za to o wiele lepiej wykształceni, mieli przewagę ekonomiczną i kulturotwórczą⁶³, choć należy też zaznaczyć istotny procent niewykształconej ludności polskiej zamieszkujący obszary wiejskie. W tym czasie powstał pokutujący do dnia dzisiejszego stereotyp Polaka osadnika zajmującego ukraińską ziemię. Faktem jest, że w celu zabezpieczenia wschodniej granicy rząd RP postanowił osiedlić politycznie zaufany i patriotycznie nastawiony – częstokroć rekrutujący się z weteranów wojny 1920 roku – pierwiastek społeczeństwa. Prawdą jest też, iż otrzymywali ziemię jednak nie kosztem ludności ukraińskiej. Zagospodarowywano przede wszystkim włości pozostawione przez Rosjan. Mało tego, nadwyżki ziemi

⁶² Szerzej na ten temat: L. Kulińska, *Działalność terrorystyczna i sabotażowa nacjonalistycznych organizacji ukraińskich w Polsce w latach 1922–1939*, Kraków 2009.

⁶³ Na przykładzie województwa lwowskiego stwierdzono, iż poziom wykształcenia w dużym stopniu pokrywał się ze strukturą wyznaniową. Największy odsetek analfabetów, a najmniejszy osób z wyższym wykształceniem odnotowano wśród ludności wyznania grekokatolickiego, czyli przeważnie Ukraińców, gdzie na ponad milion mieszkańców tylko 2216 posiadało dyplom wyższej uczelni. Tak niekorzystne wskaźniki związane były z niewielkim zróżnicowaniem zawodowym społeczności ukraińskiej o przewadze ludności wiejskiej (w 1921 r. prawie 92%), która poprzestawała na wykształceniu podstawowym lub nie umiała wcale czytać i pisać. W sumie osoby legitymujące się wykształceniem domowym i początkowym oraz analfabeci i o nieznanym wykształceniu to aż 99% ogółu ludności wyznania grekokatolickiego zamieszkującego obszar województwa lwowskiego. Odsetek osób posiadających dyplom ukończenia studiów wyższych wśród tej tak licznej grupy narodowościowej wynosił zaledwie 0,20% – cyt. za J. Kamińska-Kwak, *Inteligencja województwa lwowskiego w okresie międzywojennym*, Rzeszów 2005, s. 57.

z rozparcelowanych majątków częstokroć otrzymywali sami Ukraińcy. Działo się tak z uwagi na fakt, iż jej przydział dla osadników był urzędowo ustalony i szeregowym weteranom oraz podoficerom przypadało po 12 hektarów ziemi.

W omawianym czasie szczególnym miejscem stał się Lwów, uważany zarówno przez Polaków jak i Ukraińców za swoje miasto.

Elity ukraińskie chciały wykreować stolicę Galicji na miasto ukraińskie, uzasadniając to faktem, że Polacy i Żydzi mają inne ośrodki miejskie, np. Kraków, Warszawę czy Wilno, natomiast Lwów „to twierdza polska w ukraińskim kraju”⁶⁴.

Jednakże w „twierdzy” tej nie osadzano w lochach. Rozkwitało tu życie artystyczne, inteligencja realizowała się w kręgach zawodowo-towarzyskich, pomiędzy grupami etnicznymi zawiązywały się lokalne więzi.

Cechą wyróżniającą inteligencję polską Lwowa i województwa był język, który w świetle ustaleń Zofii Kurzowej na Kresach południowo-wschodnich funkcjonował w dwóch odmianach, tzn. tej, którą posługiwały się warstwy wykształcone, oraz w odmianie plebejskiej. Wytworzył się tam bowiem dialekt mieszanym polsko-ukraiński. Przybywający na ten obszar Austriacy czy Niemcy w większości ulegli polonizacji, dlatego też wpływ języka niemieckiego w tym przypadku był niewielki. Żydzi żyjący w Sztetlach⁶⁵, zachowujący swoją odmienność – zarówno w sferze kultury jak i języka – nie oddziaływali na język polski⁶⁶.

Pod polskimi rządami we Lwowie Ukraińcy bez przeszkód mogli prowadzić swoją działalność w szeregu organizacji. Wśród ważniejszych należy wymienić powstałe w 1910 r. Ukraińskie Towarzystwo

⁶⁴ J. Kamińska-Kwak, *Inteligencja ...*, s. 22.

⁶⁵ Sztetł, w języku jidysz oznacza małe miasteczko. W przedwojennej Europie Wschodniej termin ten określał małą, prowincjonalną gminę żydowską, wyróżniającą się specyficznym układem społecznym, posiadającą własne elity intelektualne. Stanowiły zamkniętą całość. Osiedlenie się w nich i założenie np. warsztatu wymagało zgody zarządu gminy. Określenie „sztetł” nabrało też z czasem zabarwienia emocjonalnego odpowiadającego dzisiejszemu terminowi „mała ojczyzna”.

⁶⁶ *Ibidem*, s. 63.

Lekarskie wydające dwumiesięcznik „Likarskyj wistnyk”. Podaje się, że w 1935 roku należało do niego 299 lekarzy, a około 20% pozostało poza organizacją. W 1925 roku reaktywowany został Okręgowy Lwowski Związek Lekarzy Państwa Polskiego⁶⁷. Z kolei lwowskie środowisko ukraińskich adwokatów skupiało się w Sojuszu Ukraińskich Adwokatów. Towarzystwo wydawało kwartalnik „Żyttia i Prawo”. W 1937 roku należało do niego 336 adwokatów oraz 136 aplikantów⁶⁸. Nauczyciele ukraińscy zrzeszali się w Uczytelskiej Hromadzie. Towarzystwo od 1925 roku wydawało kwartalnik „Ukraińska Szkoła”. Drugą organizacją było powstałe w 1905 roku Towarzystwo „Wzajemna Pomoc Ukraińskich Nauczycieli” zrzeszające w 1923 roku 2078 członków, a w 1929 już 2563 osoby. W 1935 roku działało przy nim 38 oddziałów. Funkcjonował fundusz stypendialny oraz emerytalno-zapomogowy i spółdzielnia kredytowa „Uczytelska Kasa”. Organizacja wydawała miesięcznik „Uczytelske słowo”. Działały też organizacje skupiające ukraińską inteligencję techniczną. Wśród nich wymienić należy Ukraińskie Towarzystwo Techniczne, zrzeszające w 1938 roku 493 członków, z których większość mieszkała i pracowała na terenie Galicji i województwa wołyńskiego. Organizacja wydawała kwartalnik „Techniczni Wisty”. W 1936 roku utworzono we Lwowie Towarzystwo Ukraińskich Agronomów wydające „Ukraińskuj Agronomicznyj Wistnyk”⁶⁹. Ukraińscy ludzie pióra zrzeszyli się m.in. w Towarzystwie Literatów i Dziennikarzy im. I. Franko. Od 1935 roku wydawany był we Lwowie dwutygodnik „Nazustricz”.

Jaskrawym przykładem innego rodzaju „twórczości” był miesięcznik „Wisnyk”, którego redaktorem był Dmytro Doncow⁷⁰, uważany za twórcę ideologii ukraińskiego nacjonalizmu. „Wisnyk” był pismem prezentującym w szczególny sposób postawę nacjonalistyczną i antypolską. Doncow „wślawił” się też inną, wydaną w 1926 roku we Lwowie pracą pt. „Nacjonalizm”, stanowiącą ideologiczny „katechizm” ukraińskich nacjonalistów, co więcej, na-

⁶⁷ Ibidem, s.120.

⁶⁸ Ibidem, s. 141.

⁶⁹ Ibidem, s. 227.

⁷⁰ Ibidem, s. 244.

pisaną w dialekcie halickim, gdyż jego autor nie znał literackiego języka ukraińskiego⁷¹.

D. Doncow ideologię nacjonalizmu ukraińskiego zbudował na darwinizmie społecznym. Według Doncowa nacja stanowi gatunek w przyrodzie („species”), tak samo, jak gatunkiem w przyrodzie jest pies, kot, wilk, owca itp. i jako taka pozostaje ona we wrogości i permanentnej walce z innymi nacjami o byt i przestrzeń, w walce, w której słabszy ulega przemocy silniejszego. W tej konstatacji Doncow poszedł o wiele dalej aniżeli Mussolini i Hitler. Wbrew nauce historii, Doncow rozpatruje nację jako kategorię wieczną. Według niego nacja stanowi wartość najwyższą, stąd hasło nacjonalizmu ukraińskiego: »Nacja ponad wszystko«, a więc ponad Boga, ponad chrześcijaństwo i ponad ogólnoludzkie wartości.

Według Doncowa nacja ma nie tylko prawo, ale też wynikający z jej natury – obowiązek walki z innymi nacjami, a więc przede wszystkim z sąsiadami i o przestrzeń życiową⁷².

Nie mniej kontrowersyjne są założenia ideologiczne dotyczące wewnętrznej struktury nacji. Dla przypomnienia i podkreślenia po raz kolejny – publikacja ukazała się w 1926 roku we Lwowie.

Według Doncowa wewnętrzna struktura nacji oparta jest na zasadzie hierarchicznej: na czele nacji stoi wódz (w faszyzmie włoskim – Duce, w nazizmie – Führer), który ma do swej dyspozycji warstwę lepszych ludzi, nazywaną też mniejszością inicjatywną, stosującą wobec mas narodu twórczą przemoc. To znaczy, że wódz nacji ma do dyspozycji aparat partyjny, aparat władzy i wykonawczy. W praktyce ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego tą „warstwą lepszych ludzi”, „mniejszością inicjatywną” była Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów, kierowana początkowo przez „wodza” Jewhena Konowalca, potem Andrija Melnyka i Stepana Bandere. Resztę narodu ukraińskiego Doncow nazywa „tłumem”, „plebem”, a nawet „okiełznanym bydłem”⁷³.

W niedługim czasie zbrodnicza ideologia urzeczywistniać się miała w tragiczny sposób zarówno dla Polaków jak i samych Ukraińców. Nim

⁷¹ W. Poliszczuk, *Ludobójstwo...*, s. 20.

⁷² Ibidem, s. 21.

⁷³ Ibidem, s. 21.

jednak miało to nastąpić lwowska bohema w pełni rozkwitała. W kręgach artystycznych i literackich pomiędzy grupami etnicznymi panowały przyjazne stosunki. Potwierdzają to wspomnienia wielu osób, wśród których znaleźć można opinię Kazimierza Nahlika: „pośród moich lwowskich przyjaciół, jak to we Lwowie, byli nie tylko Polscy: byli też Żydzi, Ormianie, byli Ukraińcy (...). Wszyscy oni byli dla mnie po prostu lwowianami jak ja”. Jerzy Grabiszewski wspominając swych gimnazjalnych kolegów dodawał: „Nie pamiętam bójek czy starć z powodów narodowościowych, choć tłukliśmy się co dzień o ważniejsze sprawy”⁷⁴.

Wielu początkujących literatów, będących częstokroć bez środków do życia, chętnie odwiedzało prowadzony przez Ukraińca Świstuna szynk „Pod Gwiazdą” na Łyczakowskiej, a fakt ten upamiętniony został w wierszu:

Wśród karykatur powodzi
Będą gwizdać na Atlasa
I pić tam, gdzie piją młodzi
Dużo piją, mało płacą,
Koniaki, kanapki, bigosy,
Mało mają, nic nie stracą,
A nigdy nie mają dosyć⁷⁵.

Malarze i rzeźbiarze ukraińscy zrzeszeni byli w Ukraińskim Towarzystwie Przyjaciół Sztuki. Swą twórczość mogli prezentować w salach udostępnionych przez Towarzystwo Naukowe im. Szewczenki⁷⁶. Warto zaznaczyć, iż jeden z wybitniejszych ukraińskich malarzy, Oleksy Nowakiwskyj był synem leśnika. Ukończył ASP w Krakowie, a następnie mógł rozwijać swój talent pod kierunkiem Polaka Juliana Fałata i Ormianina Teodora Axentowicza⁷⁷.

Wydaje się jednak, że największe znaczenie dla etnosu ukraińskiego miał rozwój spółdzielczości, zapoczątkowany jeszcze w latach 70.

⁷⁴ J. Kamińska-Kwak, *Inteligencja ...*, s. 37.

⁷⁵ Ibidem, s. 245.

⁷⁶ Ibidem, s. 253.

⁷⁷ Ibidem, s. 255.

XIX wieku⁷⁸. Przede wszystkim znajdowała w nich zatrudnienie inteligencja ukraińska, której wobec częstych i uzasadnionych zarzutów nielojalności, trudniej było otrzymać urzędowe posady. Należy zaznaczyć, iż z uwagi na strukturę społeczną dominowały przede wszystkim spółdzielnie o charakterze rolniczym. Podaje się, że w 1934 roku w spółdzielniach ukraińskich znalazło zatrudnienie 12 109 osób, zaś dwa lata później już 14 037⁷⁹.

Dość często spotykamy się z próbami niektórych historyków⁸⁰, zmierzającymi do przenoszenia odległych w czasie realiów feudalnych na dwudziestowieczny grunt. W ten sposób częstokroć próbuje się usprawiedliwiać zawiły przyczynowo-skutkowy przebieg historycznych procesów. Paradoksalnie stereotyp Polaka pana i ciemiężonego przez niego biednego Ukraińca, zainspirowany został przez sowietów i miał służyć zwaśnieniu stron. Można pokusić się o stwierdzenie, iż w tym wypadku pogrobowcy sojuszu sierpa i młota ze swastyką nadal mają się dobrze. Owszem byli bogaci Polacy, ale też całe wsie ukraińskie bywały zamożne⁸¹.

Istotną formą poznawania kart historii – nie tylko wołyńskiej – są bez wątpienia relacje świadków. Wśród najnowszych opracowań uwagę zwraca czterotomowa epopeja autorstwa Marka A. Koprowskiego⁸², na którą składają się interesujące reminiscencje. Warto kilka z nich przytoczyć.

⁷⁸ Z. Chyra-Rolicz, *Rola spółdzielczości w procesie umacniania się ukraińskiej tożsamości narodowej (koniec XIX w. –1939 r.)*, [w:] *Stosunki Polsko-Ukraińskie w XVI–XX wieku*, Siedlce 2000, s. 109.

⁷⁹ *Ibidem*, s. 156.

⁸⁰ Takie stanowisko reprezentował m.in. prof. Stanisław Kulczycki (Narodowa Akademia Nauk Ukrainy), podczas III sesji wspomnianej na początku materiału konferencji naukowej zatytułowanej: „Zbrodnia Wołyńska. Historia – Pamięć – Edukacja. W przededniu 70. rocznicy”.

⁸¹ *Także w lutym [1943] w obejściu bogatego Ukraińca zamordowano jego polskiego pracownika, który przyszedł się upomnieć o wypłatę. Był to młody, 20-letni chłopak o nazwisku Rydz.* (cyt. za) J. Lipiński, *Dantejskie sceny nad Bugiem*, [w:] M. A. Koprowski, *Wołyń. Epopeja polskich losów 1939–2013. Akt I*, Zakrzewo 2013, s. 165.

⁸² M. A. Koprowski, *Wołyń. Epopeja polskich losów 1939–2013. Akt I, II oraz III*, Zakrzewo 2013; M. A. Koprowski, *Wołyń. 27 Wołyńska Dywizja Piechoty Armii Krajowej*, Zakrzewo 2013.

Zygmunt Maguza wspomina:

Mojemu ojcu, Józefowi, pochodzącemu z okolic Warszawy (...), przyznano za zasługi w walce o wolność Ojczyzny, a także w jej obronie przed bolszewikami, dwunastohektarowe gospodarstwo rolne na Wołyniu (...) Za udział w walkach w latach 1914–1920 został odznaczony dwukrotnie Krzyżem Walecznych i srebrnym krzyżem Orderu Wojennego *Virtuti Militari*. W Chrynowie [wieś na Wołyniu w gminie Grzybownica, pow. Włodzimierz Wołyński – KB], na weselu sąsiada w kolonii Romanówka, poznał moją mamę, 18-letnią Marię Stankiewiczównę z kolonii Witoldów, gmina Poryck. W styczniu 1925 r. wzięli ślub i razem prowadzili gospodarstwo. Ojciec dodatkowo w gminie Grzybownica był radnym. Rodzice utrzymywali dobre stosunki z okolicznymi Ukraińcami. Ci ostatni także bardzo przyjaźnie się odnosili do naszej rodziny. Mama, która ładnie śpiewała, była często zapraszana na ukraińskie wesela. Ja też razem z nią na nich bywałem. O jakiejś nienawiści między obydwoma narodami, która wybuchła w latach czterdziestych, której ja osobiście doświadczyłem, nie było mowy⁸³.

Z relacji Haliny Górki-Grabowskiej dowiadujemy się, iż jej panieńskie nazwisko Holtz było pamiątką po holenderskich przodkach osiadłych w okolicach Bugu jeszcze w XVIII w.

Nie tylko włożyli swój wkład w gospodarczy rozwój Wołynia, ale i w krzewienie polskości na nadbużańskiej równinie. Choć trwali przy swoim nazwisku, sprawy Polaków zawsze traktowali jako własne i często składali daninę krwi, razem z nimi uczestnicząc w zrywach narodowych. Halinka Holtzówna miała więc wśród dziadków z obu stron powstańców styczniowych, a wśród innych dalszych i bliższych krewniaków – legionistów i peowiaków⁸⁴.

Z kolei Adam Kownacki⁸⁵ pomimo, iż nie może zapomnieć widoku pomordowanych Polaków, wspomina że w położonej niedaleko Przebraża⁸⁶ wsi:

⁸³ Z. Maguza, *Uciekajcie, mordujcie!*, [w:] M. A. Koprowski, *Wołyń. Akt I*, s.11.

⁸⁴ H. Górka-Grabowska, *Piekło nad Prypecią*, [w:] M. A. Koprowski, *Wołyń. Akt I*, s.106.

⁸⁵ Członek Samoobrony wsi Przebraże – patrz przyp. 86.

⁸⁶ Przebraże – wieś w powiecie Łuckim, w której w 1943 r., zorganizowane oddziały polskiej samoobrony odparły trzy ataki przeważających kilkakrotnie sił UPA,

Jeziro mieszkało sporo Ukraińców, którzy nie ulegli nacjonalistycznemu amokowi. Owszem na powitanie Niemców usypali kopiec⁸⁷, zdarzali się wśród nich także szowiniści, ale generalnie Polaków w czasie mordów nie atakowali. My nie atakowaliśmy ich. Był to jednak wyjątek. Zdecydowana większość Ukraińców odnosiła się do Polaków wrogo⁸⁸.

Tadeusz Wolak urodził się w Kolonii Taraż, która, jak się podaje, została założona po powstaniu styczniovym w następstwie kasacji, parcelacji oraz uwłaszczenia przez carat polskich majątków położonych w okolicach Łucka. Ziemie te od XIX w. należały do rodu Kożuchowskich, zaś wcześniej do Sanguszków, Radziwiłłów i Leszczyńskich.

Po uwłaszczeniu powstało w tym rejonie wiele osad-kolonii polskich, niemieckich i czeskich. Osadnicy w Tarażu pochodzili z różnych stron Polski. Najwięcej z nich przybyło ze zubożałych zaścianków szlacheckich z okolic Łucka, Ołyki i Podlasia⁸⁹.

Jak dodaje:

Byłem świadkiem, jak do Kołek⁹⁰ wkraczali Niemcy i byli radośnie witani przez tamtejszych Ukraińców. *Nota bene* tych samych Ukraińców, którzy wcześniej en-

by w końcu przejść do kontrataku zadając znaczne straty nieprzyjacielowi. We wsi znalazło schronienie kilka tysięcy mieszkańców okolicznych wsi.

⁸⁷ Nadzieje na sojusz z Niemcami niejednokrotnie podsycane były przez kler grekokatolicki. *Ksiądz Grzegorz Hnatów – proboszcz w Roztokach, 13 października [1938 r.] publicznie oświadczył, że Ukraińcy będą mieli swój rząd i własne państwo oraz że przywódca Niemiec Adolf Hitler zamierza odebrać Polsce Pomorze, a Rzeczpospolita może się również obejść bez Małopolski Wschodniej. Ksiądz proboszcz z Doliny, Michał Czorniego w kazaniu w miejscowej cerkwi 16 października m.in. powiedział, że: „Ukraińcy w Małopolsce są silniejsi liczbowo niż Polacy i mają przyjaciela w osobie Hitlera, który popiera ruch ukraiński w kierunku wyzwolenia spod jarzma [polskiej] niewoli” – cyt. za W. Włodarkiewicz, *Spółczesność Wołynia i Małopolski Wschodniej wobec państwa polskiego (1935–1939)*, Warszawa 2013, s. 373.*

⁸⁸ A. Kownacki, *Obroncy Przebraża*, [w:] M. A. Koprowski, *Wołyń. Akt I*, s.201.

⁸⁹ T. Wolak, *My kijami walczyć nie będziemy*, [w:] M. A. Koprowski, *Wołyń. Akt I*, s. 220.

⁹⁰ Kołki – miasteczko w pobliżu Przebraża na Wołyniu.

tuzjastycznie witali Sowieców. Na Wołyniu nacjonalistów było wówczas bardzo mało. Dominowali w tym regionie zdecydowanie komuniści. W swoim prywatnym archiwum mam zdjęcie bramy powiatowej, którą Ukraińcy zbudowali na powitanie nowych »wyzwolicielek«⁹¹.

Władysław Siemaszko wspominając swą rodzinną wieś Werbę, leżącą kilka kilometrów na północ od Włodzimierza Wołyńskiego, stwierdza:

W okresie międzywojennym wieś liczyła około 600 mieszkańców. Dominującą grupę wśród nich stanowili prawosławni Rusini, później nazywani Ukraińcami. Część z nich nie miała żadnej świadomości narodowej i nazywała się po prostu »tutejszymi«⁹².

Z kolei Julian Jamróz opowiadając o losach swych przodków wspominał ojca, który urodził się w miejscowości Dynów położonej w województwie lwowskim.

Ożenił się z matką, której rodzina osiadła na Wołyniu po Powstaniu Listopadowym. Nie uczynili tego dobrowolnie. Cała wieś, w której pradziadek był sołtysem, została wywieziona przez carską administrację na Wołyń w 1831 r.⁹³

Opisując rodzinne miasteczko dodaje:

Było ładnie położone na wzgórzu nad stawem. Liczyło 5 tys. mieszkańców, w tym 3,5 tys. Żydów, którzy nadawali mu ton. Tuż przed wojną w Międzyrzeczu żyło około 800 Polaków. Resztę stanowili Ukraińcy zamieszkujący przedmieście zwane Nowym Miastem, a także przedstawiciele innych narodowości. Wśród nich było kilku Niemców, trochę Czechów, a na tzw. Kolonii mieszkali Holendrzy, prowadzący gospodarstwa rolne. Hodowali kozy i gęsi, kupowane od nich przez Żydów. Wszystkie narodowości żyły z sobą w zgodzie, nie było między nimi żadnych kłótni, spięć czy animozji. W urzędach funkcje pełnili przedstawiciele wszystkich

⁹¹ T. Wolak, *My kijami ...*, op. cit., s. 227.

⁹² W. Siemaszko, *Nie dać się Ukraińcom*, [w:] M. A. Koprowski, *Wołyń. Akt I*, s. 75.

⁹³ J. Jamróz, *Skończyła się wasza zasrana Polska*, [w:] M. A. Koprowski, *Wołyń. Akt II*, s. 344.

narodowości, wszyscy utożsamiali się z państwem polskim (...) Wszystkie narodowości miały swoje świątynie⁹⁴.

Co czasem było skrzątnie wykorzystywane przez wiarynych. Takie oto zdarzenie odnotował we wspomnieniach Władysław Filar:

Miało to miejsce przed Wielkanocą w 1935 r. Ksiądz katolicki w czasie nabożeństwa ogłosił, że ze względu na niemożność wyśpwiadania przez niego wszystkich chętnych, petenci powinni udać się do cerkwi prawosławnej w Iwaniczach Starych i wyśpwiadać się u batiuszki⁹⁵. Niektórzy tak postąpili, m.in. ja. Wyśpwiadałem się i przyjąłem komunię w cerkwi⁹⁶.

Jak dodaje:

Wśród moich kolegów byli Czesi, Ukraińcy i Żydzi. Żyliśmy zgodnie, organizowaliśmy wspólne wieczorki, zabawy, śpiewaliśmy dumki ukraińskie, a także melodyjne pieśni czeskie. Nie było między nami żadnych kłótni i sporów, które wynikałyby z racji pochodzenia czy narodowości⁹⁷.

Warto przypomnieć, iż Polacy w Iwanowiczach stanowili zaledwie 12% ogółu mieszkańców, przy 64% Ukraińców i 12% Czechów.

Urodzona w Kisielinie Aniela Dębska zaznacza, iż jej przodkowie od wielu pokoleń mieszkali w tej miejscowości obok innych Polaków, Ukraińców oraz Żydów. Miejscowość w swoim czasie określano jako miasteczko, jednakże w dwudziestoleciu międzywojennym, po zniszczeniach podczas I wojny światowej, stała się wsią o drewnianej zabudowie, na tle której wyróżniały się murowane budynki kościoła z plebanią, cerkwi i szkoły.

⁹⁴ Ibidem, s. 344-345.

⁹⁵ Określenie księdza prawosławnego używane przez wiarynych tego obrządku w krajach słowiańskich.

⁹⁶ W. Filar, *Żaden Lach nie pozostał żywy*, [w:] M. A. Koprowski, *Wołyń, Akt III*, s. 284.

⁹⁷ Ibidem, s. 287.

Po innych zabytkach świadczących o dawnej świetności miasteczka, gdy należało ono do rodziny Kisielów, krążyły tylko ustne przekazy⁹⁸.

Z kolei Leon Laskowski wspomina:

Urodziłem się w 1920 r. w biednej wołyńskiej rodzinie Michała i Teofili Laskowskich w Bielinie (...) Rodzice mieszkali tu od pokoleń i można powiedzieć, że byli Wołyniakami z dziada pradziada⁹⁹.

Władysław Tołysz podkreśla, iż w spisie pogrzebanych na lokalnym cmentarzu w Lubomlu można doliczyć się przeszło 200 spoczywających tam Tołyszów. Nie ma tylko pewności, czy jego przodkowie przybyli na te ziemie w XV czy też w XVI wieku. Jak dodaje:

Historia naszej rodziny liczy na Wołyniu co najmniej 400 lat. Nie byliśmy na tej ziemi przechodniami czy przybyszami. Mieszkaliśmy u siebie¹⁰⁰.

Przykłady można by długo mnożyć. Dlaczego jednak o tym wspominać? Może należy zastanowić się nad niebagatelną rolą wielokulturowych etnosów, kształtujących przez wieki oblicze tej ziemi? A może warto też przypomnieć inną, tragiczną w swym wymiarze, 80. rocznicę tzw. Wielkiego Głodu rozpętanego przez komunistyczny terror? Podczas gdy Ukraińcy mieszkający w granicach państwa polskiego – zapewne nie pozbawieni różnych uciążliwości spowodowanych nieudolną polityką II RP w stosunku do mniejszości narodowych – mogli się przecież realizować, ich pobratymcy, żyjąc na terenach, które z uwagi na żyzność gleby mogły pełnić rolę spichlerza Europy, umierali milionami z głodu.

Koło fortuny od zarania dziejów zatacza swój obrót w nieustannym rytmie przestrogi – *sum sine regno, regnabo, regno, regnavi*¹⁰¹. Jak pisał Książę Poetów:

⁹⁸ A. Dębska, *Dramat w Kisielinie*, [w:] M. A. Koprowski, *Wołyń, Akt III*, s. 237.

⁹⁹ L. Laskowski, *Rzeczpospolita Bielańska*, [w:] M. A. Koprowski, *Wołyń, Akt III*, s. 13.

¹⁰⁰ W. Tołysz, *Najłatwiejszy łup dla zbrodniarzy*, [w:] M. A. Koprowski, *Wołyń. Akt II* s. 220.

¹⁰¹ Łac. – *nie mam królestwa, będę królować, króluję, królowałam*.

pozostało nam tylko miejsce przywiązanie do miejsca
jeszcze dzierzmy ruiny świątyń widma ogrodów i domów
jeśli stracimy ruiny nie pozostanie nic...¹⁰²

Krzysztof Bąkała

They came to Volyn uninvited...

Key words

Polish lands, Sejm of Lublin, Vasyl Vyshyvanyi translation Basil the Embroidered, Galicia, Dmytro Dontsov

Abstract

The material presents a brief outline of social-political relations, characteristic for lands which currently belong to independent Ukraine, from the times of Early Middle Ages to 1943. This work also covers some events related to the commemoration of the 70th anniversary of the climax of Bandera's genocide committed by OUN (*Organization of Ukrainian Nationalists*) and UPA (*The Ukrainian Insurgent Army*) in Eastern Borderlands of the Second Polish Republic (pol. *Wschodnie Kresy II RP*).

In Wolhynien waren sie unerwünscht...

Schlüsselwörter

Land der Lendizien, Sejm in Lublin, Wilhelm der Bestickte (Vasil Vyshyvanyi), Königreich Halytsch, Dmytro Doncow.

¹⁰² Z. Herbert, *Raport z oblężonego Miasta* (fragm.), [w:] B. Urbankowski, *Poeta, czyli człowiek zwielokrotniony. Szkice o Zbigniewie Herbercie*, Radom 2004, s. 386.

Zusammenfassung

Der Stoff stellt eine grobe Schilderung der gesellschaftlich-politischen Verhältnisse auf dem Territorium, das heute zur unabhängigen Ukraine gehört, seit dem frühen Mittelalter bis 1943 dar. Es wurden unter anderem auch einige Ereignisse in bezüglich der 70. Gedenkfeier des Völkermordes durch die OUN-UPA unter der Leitung von Bandera auf den Ostgebieten der Republik Polens behandelt.

Прибыли на Волынь непрощенные...

Ключевые слова

лядская земля, люблинский сейм, Васыль Вышиваний, Галиция, Дмитро Донцов

Резюме

Материал представляет собой беглый очерк общественно-политических отношений, которые существовали на территориях, принадлежащих в настоящее время независимой Украине, с времен раннего средневековья до 1943 г. В нем также описываются некоторые события, связанные с мероприятиями по поводу 70-й годовщины апогея бандеровского геноцида, совершенного ОУН-УПА на Восточных Кресах II РП.